



MARZEC



Ś. p. Erazm Jerzmanowski.

Z szeregu tych, którzy najpierw stanęli przy T. S. L. oto znowu odszedł jeden. Oto znowu straciliśmy jednego z tych, którzy rzecz można podwalinę dali instytucji, obejmującej dziś kraj cały. Zwykła to kolej, iż szeregi pracowników zmieniają się. Odchodzą, gasną jedni, na ich miejsce przychodzą nowi, a jednak trudno bez ły żalu pożegnać człowieka tej miary, jakim był ś. p. Erazm Jerzmanowski. Jeżeli owo zdanie mędrca starożytnego. — iż ludzi się mierzy nie tem co mają, ale co robią — często bardzo ludzi wiele mających każde mierzyć bardzo mierną miarą, to Jerzmanowski właśnie stanął na wyżynie nie przez wielu osiągniętej. On miał działać sam i umiał pomagać pracy drugich.

Przedewszystkiem zaś, gdzie szło o poparcie pracy oświatowej, Jerzmanowski był królewsko hojnym szafarzem grosza własnego. Od roku 1890, pogrzebu Mickiewicza, od czasu pierwszego przyjazdu ś. p. Jerzmanowskiego do kraju, datki i ofiary hojne, jako manna obfita, spadały w ręce tych, którzy sprawą oświaty zajmowali się, a każda wieść, donosząca o ofierze Jerzmanowskiego

wywoływała zachwyt i podziw. — „Daleko jest od kraju, a nie zapomina, dorobił się własną pracą majątku, a nie żałuje grosza, chociaż nie stoi w szeregu pracujących wśród ludu, dopomaga przecież szczerze“... Tak mówiono ongi, kiedy od czasu do czasu gazety ogłaszały: Jerzmanowski dał na założenie pisma „Polski lud“... Jerzmanowski dał na „Szkołę ludową“... Jerzmanowski na obronę kresów... na budowę szkół... na pomoc dla uczniów datki przysyła.

Imię Jerzmanowskiego stało się czemś, co zawsze przynosiło wieść dobrą, a każde odwiedziiny jego w Krakowie były dniami wielkich żniw. Tylko plon obfity zbierali nie ci, którzy pracowali, lecz owe dożynki przynosił Ojczyźnie emigrant, tułacz, rodak, tęskniący do kraju...

Szczery przyjaciel ś. p. Asnyka, demokrat, wierzący w moc i potęgę milionów ludu, pełen zapału dla sprawy oświatowej, Jerzmanowski ideę T. S. L. uznał za najbardziej żywotną i aktualną, więc też zaraz w r. 1891 20.000 koron złożył darem iście królewskim. Czem był ów dar wtedy, gdy T. S. L. dopiero istnieć zaczynało, gdy walka o kresy zachodnie, paląca duszę, na kraj uderzała, gdy z wszech stron poczęły odzywać się wołania, błagania i tysiące dłoni podnosiło się z prośbą: nam dajcie szkołę! nam czytelnię! nam gazety i książki! — ten tylko może to ocenić i zrozumieć, kto wie, jakim dobrodziejstwem staje się pomoc w chwili bardzo trudnej.

T. S. L. zamianowało ś. p. Jerzmanowskiego członkiem honorowym i uważać go musiało za istotnego założyciela materialnego, jak ś. p. Asnyka za założyciela ideowego.

Trzebaby skrętnie przeglądać roczniki dzienników, wychodzących w Polsce od r. 1890 i wynotować, wiele razy na szpaltach tych pism imię Jerzmanowskiego zostało powtórzone, a zawsze zwiastowało imię to — dar na cel dobry, narodowy.

Na wycieczkę dzieci krakowskich do Lwowa, na wystawę Kościuszkowską także Jerzmanowski datek złożył, a był wówczas w Krakowie, gdy pierwsza wycieczka dzieci wiejskich przybyła do oglądania pamiątek prastarego grodu.

Jerzmanowski w towarzystwie Asnyka przybył do parku Jordana — dzieci go powitały pieśnią, jedna z dziewczynek wygłosiła wiersz okolicznościowy i wręczyła bukiet polnych kwiatów.

Milioner-tułacz... łzę otarł i wzruszony ledwie kilka słów zdołał przemówić. Potem zaś, zwracając się do Asnyka, rzekł:

— Tyle lat w kraju nie byłem, a przecież zdaje mi się, obcy tu nie jestem.

Dla dusz, uniejących się wglądać w życie narodu, oddalenie rozdziału nie czyni.

Jerzmanowski był blizkim, choć go oddzielały oceany i dalekie przestrzenie obcych ziem.

Po powrocie z Ameryki zamieszkał ś. p. Jerzmanowski w Pro-

kociniu pod Krakowem, założył wzorową szkołkę, opiekował się młodzieżą, odwiedzał często działwę w szkole.

Także w Krzyszkowicach szkołę otoczył opieką, a lud w jego dobrach miał przyjaciela życzliwego we dworze.

Zdawało się pozornie, iż ostatnich lat kilka przyniosło jakoby odsunięcie się zacnego filantropa od udziału w pracach narodowych. Zostało to wywołane naciskiem tych rzesz, które, dowiedziawszy się o ofiarności ś. p. Jerzmanowskiego, tak się wciskały z rozlicznymi prośbami o wsparcie i dary, iż musiano stworzyć straż osłaniającą. Najwięcej bolało to Jerzmanowskiego, iż dla samolubnych, niskich, małodusznych celów żądano od niego nieraz datków takich, któreby, użyte w celach społeczno-oświatowych, stworzyć mogły dzieła wielkie.

— Ja pracowałem sam i drugich pracę chcę widzieć — mówił Jerzmanowski. — Wszędzie tam pomogę, gdzie spotkam ludzi, oddanych ideowej pracy, ale lałkom, bawiącym się i wyciągającym rękę po datek, nie nie dam.

Ostatnia też wola ś. p. Jerzmanowskiego przeznaczyła zapis milionowy na nagrody dla tych, którzy pracą swą zasłużą na uznanie w narodzie.

Zapis hojny i wspaniały!

Zapis, jakiego jeszcze u nas nie było... To, co Nobel zrobił dla nagradzania ludzi wielkich, bez względu na narodowość, to Jerzmanowski uczynił dla Polaków...

I oto wielka miara wielkiego filantropa.

Na polu oświaty, cywilizacji, nauki niech się przeją jednostki, niech wyteżają siły, niech dążą do tego, aby pożyteczne były w Ojczyźnie, niech świecą jak pochodnie w górę wzniesione, a dla nich oto nagroda sercem wielkiego dobroczyńcy złożona — czeka.

Kto wie!... Czy gdzieś, kiedyś, po latach nie dostanie się owa nagroda imienia Jerzmanowskich komuś, komu szkołka T. S. L. pierwszą książkę w rękę dała.

Kto wie!... Czy gdzieś, kiedyś nie zasłuży na uznanie narodu jeden z tych Polaków, którym z daru na T. S. L. złożonego przez Jerzmanowskiego, otwarto drzwi do szkoły...

Powrotna fala uderza nie jeden raz o ten sam głąz, z pod którego pierwsza struga strumieniem wypłynęła... Z progę szkołki ludowej pada pierwszy promień światła w serce ludu, a ten zasłuży na uznanie w narodzie i otrzyma nagrodę Jerzmanowskiego, kto dla oświaty ludu najwięcej zdziała.

Na kartach historii T. S. L. imię Jerzmanowskiego zostało zapisane jako imię człowieka, który zrozumiał cel i zadanie Towarzystwa — pamięć więc Jego nie zgaśnie wśród członków T. S. L.

Nie mierzy się ludzi tem, co mają, ale tem, co robią.

Cześć pamięci wielkiego filantropa, który robił wiele i dla narodu był hojnym iście królewsko.

Jadwiga S.

Dwutypowe seminaria nauczycielskie.

Sprawa kształcenia nauczycieli ludowych jest dla narodu naszego kwestyą pierwszorzędną, albowiem naród pragnie gorąco, by nauczycielstwo nasze stało w pierwszym szeregu tych, którzy szerokie masy, dotąd nieuświadomione, prowadzą do poznania ideału niepodległej Polski. Od nauczyciela zależy, w jakim duchu wychowuje się dziatwa szkolna — jego duch jest duchem dziecka — myśl jego przenika dziecięcy mózg, a autorytet pozostawia niezartaną pamięć na chwile, spędzone w murach szkolnych.

Skoro uznajemy ważność pracy nauczyciela ludowego, musimy się zająć również zakładami, w których kształcą nauczycielstwo t. j. nauczycielskimi seminarjami. Nie będę się silił w skromnym artykule przedstawiać wady dzisiejszych naszych seminarjów — zgodzimy się wszyscy, którzy jakakolwiek styczność z nimi mają, iż wymagają one gruntownej reformy, albowiem nie dają swoim wychowankom takiego przygotowania, jakiego żąda dzisiejsze stanowisko i zadanie nauczyciela. Wszyscy się na to zgodzić muszą, iż nauczyciel ludowy, czy to w mieście, czy na wsi, jeżeli ma być rzeczywiście „nauczycielem ludowym“, a więc tym, który uczy nie tylko dziatwę ale lud, musi sam być człowiekiem wysoko wykształconym w najrozmaitszych kierunkach, jest bowiem niejednokrotnie na wsi jedynym człowiekiem głębszej kultury, do którego włościanin z każdą sprawą, nieraz najdrobniejszą, udawać się może.

Żądania wyższego wykształcenia ogólnego ze strony samego nauczycielstwa są w ostatnich czasach bardzo głośne.

Z zadowoleniem pewnem stwierdzała niejednokrotnie prasa krajowa, iż nauczycielstwo nasze, rozumiejąc swoje ważne zadania społeczne — obok żądań o lepsze uposażenie materialne, stawiało zawsze żądanie podniesienia wykształcenia ogólnego w seminarjach. Na dowód tego dość przypomnieć uchwałę polskiego wieceu nauczycielskiego, który odbył się tuż zaraz po głośnym wieceu całego krajowego nauczycielstwa w r. 1907 we Lwowie.

Uchwała ta opiewa dostownie:

„Z uwagi na doniosłe stanowisko społeczne nauczyciela ludowego, domaga się nauczycielstwo polskie reformy seminarjów nauczycielskich w duchu narodowym oraz pogłębienia wykształcenia kandydatów nauczycielskich“.

Reformy w powyższym kierunku domagał się również Zjazd galicyjskich profesorów seminarjalnych który się odbył w r. 1907 1 i 2 lutego. Zjazd ten uchwalił wówczas żądanie dodania 5 roku nauki w seminarjach, na którym to roku kandydaci otrzymywaliby przygotowanie zawodowo-praktyczne; cztery lata początkowe powinny być obrócone na wykształcenie ogólne w zakresie wyższym, niż się to dzieje dotychczas. Żądano również powiększenia liczby godzin języka ojczystego, wprowadzenia nowego przedmiotu literatury powszechnej — oraz zredukowania ilości godzin gospodarstwa wiejskiego, z którego dotychczas niema żadnych pra-

wie korzyści, abowiem trudno teoretycznie wyuczyć gospodarstwa. Jako jeden z warunków podniesienia ogólnego wykształcenia domagał się wspomniany Zjazd obostrzenia przyjmowania kandydatów do seminarjów, mianowicie żądał, by kandydaci, wstępujący na kurs przygotowawczy, mieli ukończoną całkowitą szkołę wydziałową lub trzecią klasę szkoły średniej.

Przytaczam tu opinie powyższe wiecu nauczycielskiego, oraz zjazdu profesorów seminarjalnych, by uwidocznic, iż najkompetentniejsze te sfery wydały jednomyślną opinię na podstawie długoletniej praktyki życiowej.

Opinie te ogłoszone zostały przed zebraniem się Sejmu na zimową sesję w r. 1907.

I cóż się stało?

Oto Sejm na tejże sesji z pewnym gorączkowym pośpiechem wydał nową ustawę o seminarjach nauczycielskich, referowaną i ukladaną przez dzisiejszego namiestnika Dra Bobrzyńskiego, która to ustawa — zignorowawszy zupełnie głosy opinii nauczycielstwa, zgodnej z szerokimi warstwami społeczeństwa — zamiast podnieść poziom wykształcenia ogólnego, wprowadziła „nowość galicyjską”: dwutypowe seminarja nauczycielskie.

Ani słówkiem nie wspomniał w niej ustawodawca, iż należy w tym lub owym kierunku rozszerzyć zakres wykształcenia nauczyciela — natomiast w motywach do ustawy pisze Dr Bobrzyński co następuje:

„Chociaż zrozumiała jest rzeczą, że nauczyciele seminarjów, widząc braki wykształcenia uczniów swoich, pragnęliby ich studia pogłębić i przedłużyć, to szkolnictwo nasze i jego najwyższa władza, Sejm, musi się liczyć z innym faktem. Już dziś dla braku środków finansowych, kraj nie jest w stanie zaspokoić wszystkich życzeń nauczycieli ludowych. Życzenia te i żądania musiałyby zaś — słusznie — wzrastać w miarę tego, im więcej przedłużylibyśmy czas studyów seminarjalnych“.

O ironio

Jakże nieszczęśliwym byłby kraj, gdyby słowa powyższe eksc. Bobrzyńskiego miały być wyrazem jego zbiorowego myślenia.

Byłby to smutny obraz krótkowidztwa, przesiewanie wody przez sito — opędzanie się przed prawdziwą oświatą, bo... ta oświata droga może kosztować.

Na szczęście kraj cały nie myśli ideologią polityczną p. Bobrzyńskiego, dowodem tego głosy opinii publicznej wręcz przeciwne ohydnej ustawie, rozbrzmiewające od chwili jej ogłoszenia, aż do dni ostatnich.

A nawet znaczna część obecnego Sejmu wystąpiła z kategorycznym poparciem wniosku posła Dra Wasunga, domagającego się cofnięcia nowego planu nankowego, ułożonego na podstawie nowej ustawy dla seminarjów.

Przejdę wreszcie do rzeczowej krytyki nowej ustawy i wyświeatlenia w czem leży właściwe jej zło.

Zaznaczam z góry, iż w całej ustawie nie ma określenia typowości seminaryów. Słyszy się tedy tu i ówdzie wśród zwolenników nowej ustawy, iż właściwie nie wprowadza ona definitywnie podziału seminaryów na typ wiejski i miejski. W istocie atoli tak nie jest.

Wedle § 1. mają seminarya wykształcić nauczycielstwo, któreby wykazało taką wiedzę, iżby zdołało sprostać „zadaniu nauczyciela w ogólności, a mianowicie z uwzględnieniem urządzenia szkół ludowych w Galicyi”. Plany naukowe mają uwzględniać potrzeby „obu dotychczasowych kategorii szkół miejskich i wiejskich”. Wynika z tego §, że w tworzeniu programu kształcenia nauczycielstwa nie należy uwzględniać potrzeb ludności, potrzeb całego społeczeństwa, ale interesy szkoły, która, w dzisiejszym swym ustroju z podziałem na typy, absolutnie nie czyni zadość potrzebom ludności.

Lud wiejski, w miarę wzrostu oświaty, pragnie brać udział w pracach społecznych i narodowych na równi z innymi warstwami narodu; rozumie, że jego lepsza dola zależy od stopnia oświaty, a tu ustawa, podtrzymująca typ osobnej szkoły wiejskiej, oddziela go murem chińskim od reszty narodu, nie dając mu możności czerpania wiedzy — na równi z ludnością miejską.

Ustawodawca nie uwzględnia tego, iż szkoła ludowa ma za cel przedewszystkiem rozwijać umysł działwy i wszczepiać zdrowe zasady wychowawcze, miłość kraju i gorącą chęć do pracy — bez względu na zawód, jakiemu się poświęci w przyszłości, lecz z góry decyduje, iż dziecko włościańskie ma być wychowane do zawodu rolniczego, dziecko zaś miejskie do zawodów innych. W sprawie wykształcenia nauczyciela wiejskiego kładzie ustawodawca w § 2. szczególniejszy nacisk na nauki przyrodniczo-rolnicze: dla nauczyciela miejskiego najważniejsze znaczenie ma mieć nauka języków w ogóle, specjalnie zaś języka niemieckiego i rysunków.

W ten sposób według nowej ustawy nauczyciel, mający pracować w mieście, będzie pozbawiony piękna i wpływów wychowawczych nauki o przyrodzie, uzyska natomiast uzdolnienie specjalne do nauczenia języka niemieckiego; nauczyciel wiejski nie nabędzie wykształcenia językowego, które dać mu może szeroki polot myśli, zawarty w dziełach wieszczów i myślicieli narodowych, na które w jego seminaryum nie będzie się wywierało „nacisku“.

Zarówno miejskiego, jak i wiejskiego nauczyciela nie nauczy nowe seminaryum sztuki badania duszy dziecka t. j. psychologii dziecięcej — bo na nią w żadnym seminaryum ani miejskiem ani wiejskiem nie wywiera się „nacisku“.

Na zachodzie, w społeczeństwach o wysokiej kulturze, dążą do stworzenia nowego typu: nauczyciela psychologa; u nas uchwalił Sejm ustawę o seminaryach, mających produkować nauczycieli rolników i rękodzielników.

Słyszałem już kilkakrotnie z ust osób należących do R. S. Kr., iż, w myśl ustawy nowej, właściwie nie będzie żadnej różnicy między nauczycielem, kończącym seminaryum miejskie a wiejskie.

I rzeczywiście § 15 ustawy powiada, że „świadcstwo dojrzałości uprawnia do prowizorycznej służby nauczycielskiej we wszystkich szkołach ludowych, bez względu na to, w którym seminaryum uzyskanem zostało, o ile kandydat, ze względu na znajomość języków, świadectwem tem wykazaną, odpowiada wymaganiom szkoły, do której ma być przeznaczony“.

P. profesor Ciesielski, członek R. S. Kr., oświadczył na publicznem zgromadzeniu, iż, o ile mu wiadomo, „plany obu seminaryów mają być tak ułożone, iż w seminaryum wiejskiem będą uczyli daleko więcej — tak, iż kandydat z wiejskiego seminaryum będzie mógł z łatwością przejść do miejskiego — odwrotnie z miejskiego do wiejskiego nie przejdzie“.

Miało to być zapewnieniem, iż poziom seminaryów wiejskich nie będzie obniżony.

Pytam się jednak, czy młodzież seminaryów wiejskich (mając lwią część czasu dziennego zajęta ćwiczeniami z gospodarstwa wiejskiego praktycznymi i teorytecznymi, które — przy szczególnym nacisku na podstawie § 4 ustawy i przy gorliwości fachowca profesora — będą pielegnowane), znajdzie czas i zapał na pracę naukową w innych dziedzinach wiedzy.

Twierdzą stanowczo, iż młodzież tych zakładów, napływająca w większości z warstw ludowych, zajęta przedewszystkiem nauką gospodarstwa i poznawaniem przyrody, nie nabędzie wprawdzie wyższych aspiracyi i osiedzie z przyjemnością na wsi — atoli pozbawiona wykształcenia humanistycznego, zdala od większych zbiorowisk ruchu umysłowego — nie obejmie w wykształceniu swoim całości zagadnień życia narodu i ludzkości, a co niebezpieczniejsze, obcą mu będzie praca intelektualna, zwłaszcza w dziedzinie jego własnej, jako nauczyciela, psychologa i pedagoga.

Być może jednak, że stanie się zadość intencji eks. Bobrzyńskiego — to przyszłe nauczycielstwo wiejskie nie będzie się domagało polepszenia płac.

W praktyce okaże się, iż nauczycielowi, który skończył seminaryum wiejskie, trudno będzie przejść do miasta — bo mu się powie wówczas, iż nie ma gruntownego wykształcenia „językowego, zwłaszcza języka niemieckiego“.

Utworzy się większy przedział niż dotychczas wśród nauczycielstwa miejskiego i wiejskiego — wywołujący ustawiczne niezadowolnienie tych, którzy za tę samą, a może i trudniejszą pracę, na wsi gorzej są nagradzani. Wszystko to stać się ma dlatego, że wedle dotychczasowych sterników nauki krajowej, dziecko 8—10 letnie na wsi musi się już uczyć gospodarzyć na roli, a nie rozwijać swą główkę dziecięcą, uszlachetniać serce, aby później, gdy dojdzie do samopoznania pewnego, oddać się zawodowi, który mu najbardziej przylgnie do serca. Wskutek więc zapoznania celu wła-

ściwego szkoły ludowej — błądzi się dalej w kwestyi wykształcenia nauczycieli.

Pragniemy, by nauczycielstwo wiejskie poza szkołą pracowało nad podniesieniem rolnictwa, uważamy atoli, iż przygotowanie do tej pracy powinno znaleźć na osobnych kursach po ukończeniu seminaryum i obraniu sobie stałego miejsca pobytu. Seminarya muszą nam wychowywać ludzi o głębokiej wiedzy ogólnej, rozumiejących swe posłannictwo, znających potrzeby narodu i umiejących dla zaspokojenia tych potrzeb społecznych i narodowych skutecznie pracować — rozumiejących duszę polskiego narodu i polskiego dziecka i idących z postępem wiedzy pedagogicznej w innych krajach. Takich nauczycieli mieć musimy choćby nas to bardzo dużo kosztowało, bo tylko wtedy dadzą nam szkołę narodową.

Z tych pobudek dążyć musimy jak najusilniej do usunięcia ustawy, która typy naszego społeczeństwa jeszcze bardziej chce dzielić na typy, zamiast je łączyć dla wspólnych celów.

J. K.

Powiat jarosławski pod względem oświatowym i kulturalnym.

Powiat jarosławski, w środkowej Galicyi leżący, należy w południowo-zachodniej części do przedgórza Karpackiego, zresztą zajmuje nizinę Sanu. Pochyłość powiatu jarosławskiego jest znaczna; od góry Rączyny, wynoszącej 452 m nad poziom morza, wznoszącej się na granicy powiatu przemyskiego — spada teren do 177 m pod Piskorowicami, przy wejściu Sanu w powiat łańcucki. Najdalsza odległość w kierunku z południa na północ — wynosi od Woli Węgierskiej do Majdanu Sieniawskiego w linii powietrznej 55 km, gościńcami 68 km, największa rozciągłość powiatu od zachodu na wschód wynosi 40 km, najmniejsza 22 km.

Cały powiat leży w obrębie dorzecza Sanu. San wchodzi do powiatu pod Sośnicą i przewija się w kierunku północno-zachodnim, tworząc przekątnię, dzielącą powiat na równe prawie części. Poniżej Piskorowic pod Rzuchowem wchodzi San w powiat łańcucki. Długość tej rzeki w powiecie, już uregulowanej, wynosi 60 km.

Obszar powiatu obejmuje 133.103 hektarów, ludności liczył według spisu ludności z dnia 31 grudnia 1900 r. 136.573 w 109 gminach politycznych, a 113 gminach katastralnych.

Po przeprowadzeniu zupełnego odłączenia sądownictwa od administracyi utworzono sądy powiatowe w Jarosławiu, Radymnie i Sieniawie w r. 1868, dodatkowo w Pruchniku w r. 1891.

Podział terytoryalny.

Powiat sądowy	Gmin admini- str.	Obszarów dworskich	Obszar w km ²	Ludność w r. 1900	Ile ludzi na 1 km ²
Jarostaw . . .	33	29	311:17	50.799	163
Pruchnik . . .	19	18	184:43	19.452	105
Radymno . . .	31	28	332:07	31.703	95
Sieniawa . .	26	20	503:36	34.619	69
Razem . . .	109	95	1.331:03	136.573	102

Ziemia w powiecie jarosławskim urodzajna, jałowicze ku północy. Najlepsze grunta są w Sieniawszczyźnie. Po lewym brzegu Sannu rozłożyła się potężna terasa podgórska, wznosząca się zwolna do podgórzia przemyskiego, składa się z glin dyluwialnych, potężnie rozwiniętych. Przeciętne wzniesienie tej terasy wynosi około 280 m, odznacza się bardzo urodzajną glebą. Lud zamożny, dobrze się gospodarzy. Sama dolina Sannu ma 4-6 km szerokości, można w niej rozróżnić 3 terasy: *a)* dyluwialną, *b)* staroalluwialną (rędzinną), *c)* młodoalluwialną (łęgową), różniące się odmiennymi osadami. W pierwszej znajdujemy piaski między płatami glinowymi, rędzina odznacza się zarazem najurodzajniejszą glebą nadrzeczną, łęgowa najmłodsza ulega częstym wiosennym i letnim wylewom. Obwód sądowy sieniawski należy pod względem budowy geologicznej do niziny nadwiślańskiej, przeważnie jest piaszczysty, mało urodzajny, posiada najwięcej lasów, tu i ówdzie występują wstęgi napływowe, urodzajniejsze. (Patrz tablica str. 90). W sieniawskim okręgu na 1 km² przypada 69 ludzi, w jarosławskim 163, w pruchnickim 105, w radymiańskim 95.

I. Ludność.

Powiat jarosławski pod względem gęstości zaludnienia należy do powiatów średniozaludnionych, na 1 km² przypada według spisu ludności z 1900 r. 102 mieszkańców. Rozmieszczenie ludności w obrębie powiatu jest nierównomierne, 163 w jarosławskim okręgu sądowym a 69 w sieniawskim. Okolice podmiejskie najbardziej rosną w ludność, podczas gdy w jarosławskim okręgu sądowym w 1880 r. wypadało 97 mieszkańców na 1 km², to w 1890 wypadło już 119 na 1 km², a w 1900 r. 163, to w radymiańskim wzrost był z 78 na 87 i 95 na 1 km², w sieniawskim z 58 na 63 i 69 na 1 km². Do niedawna przyrost ludności zostawał na miejscu, w obecnym dziesięcioleciu emigracja zamorska do Stanów Zjednoczonych, czy zarobkowa do Prus, stała się niuniknionym równoważnikiem położenia ekonomicznego ludu. W stosunku do swych sił gospodarczych wszedł powiat jarosławski w stadyum przeludnienia. Ludność zajmuje

Gleba i jej podział.

W okręgu sądowym	Gmin	Role		Łąki		Ogrody		Pastwi- ska		Lasy		Jeziora, moczary i stawy		Inne grunta wolne od podatku nie- użytki		Razem	
		hektar.	arów	hektar.	arów	hektar.	arów	hektar.	arów	hektar.	arów	hektar.	arów	hektar.	arów	hektar.	arów
Jarosław	33	21.267	36	2.772	56	682	87	2.124	01	2.954	39	45	94	1.269	8	31.116	03
Pruchnik	19	10.706	61	944	—	464	39	787	44	5.116	11	25	45	399	20	18.443	20
Radymno	31	20.582	16	2.663	99	526	04	3.965	33	4.051	25	94	51	1.324	32	33.207	60
Sieniawa	26	21.573	87	5.285	39	310	17	5.196	60	16.143	25	12	65	1.813	77	50.335	70
Razem	109	74.130	—	11.665	94	1.983	49	12.073	38	28.165	—	178	55	4.807	09	133.102	53

się prawie wyłącznie rolnictwem. Rzemiosło u tutejszego włościana stanowi po największej części zajęcie uboczne, zaledwie wystarcza na opędzenie koniecznych potrzeb.

Przyrost ludności.

Powiat sądowy	Obszar w km ²	Ludność w roku 1880	Na 1 km ² ludzi	Ludność w roku 1890	Na 1 km ² ludzi	Ludność w roku 1900	Na 1 km ² ludzi
Jarosław	311.17	47.867	97	58.983	119	50.799	163
Pruchnik	184.43					19.452	105
Radymno	332.07	25.990	78	29.057	87	31.703	95
Sieniawa	503.36	20.424	58	31.948	63	34.619	69
Razem	1331.03	103.281	77	119.988	90	136.573	102

Agglomeracja, czyli skupienie ludności w osadach, przedstawia się następująco:

Gmin	Mieszkańców	% ogółu ludności powiatu
18	do 500	4.8
46	od 500 do 1000	24.1
20	.. 1000 .. 1500	17.3
14	.. 1500 .. 2000	17.7
11	wyżej 2000	36.1

Miasto Jarosław rozwija się ogromnie — w r. 1880 było 12.422 mieszkańców, 12% całego powiatu, w r. 1890 — 18.065 — 15%, w r. 1900 — 22.660 — 16.5%, w r. 1905 — 25.300. Niezmiernie mały przyrost okazują gminy: Ciemierzowice, Czastkowice, Czerniawka, Hawłowice, Michałówka, Nowa Grobla, Pawłowa, Petnatycze, Rozbórz Okragły, Słoboda, Tywonia, Zabłotce, Zamoysce, z ludnością przeważnie ruską. Są to prawie wyłącznie powiaty graniczne.

Pod względem języka towarzyskiego było w r. 1900 — narodowości polskiej 88.512, ruskiej 46.489, Niemców 1178, innych narodowości 440, co czyniło Polaków 64.80%, Rusinów 34.03%, innych 1.17%. Obecnie stosunek stoi w mierze między rokiem 1890—1900, nastąpił nieznaczny przyrost ludności ruskiej z 33.7% na 34.1%, w poprzednim jednak dziesięcioleciu wzrosło uświadczenie narodowości ruskiej z 20.4% do 33.7%.

Ludność pod względem języka towarzyskiego.

Powiat	Język towarzyski								Razem
	polski		ruski		niemiecki		inne		
	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	
Jarosław w r. 1880	81.958	79.35	21.077	20.42	203	0.19	44	0.04	103.281
„ „ 1890	77.696	64.76	40.449	33.71	1658	1.38	185	0.15	119.988
„ „ 1900	88.512	64.80	46.489	34.03	1178	0.86	440	0.31	136.573
Przyrost +		-7459		+13.29		+1.19		+0.11	
Ubytek -		+0.04		+0.32		-0.52		+0.15	

Porównanie ilości ludzi, przyznających się do narodowości ruskiej z liczbą greckich katolików stwierdza, że 9546 greckich katolików przyznało się do narodowości polskiej. Tak było w r. 1900, od tego czasu stosunki znacznie się zmieniły, cyfra ta ulegnie znacznej redukcji, znów na niekorzyść polskości powiatu. Od r. 1880 tracimy ciągle, w pierwszym dziesięcioleciu 1880—1890 straciliśmy — 14.50%, a cała niemal strata poszła na rachunek Rusinów +13.29%, w drugim dziesięcioleciu przybyło Polaków 0.04%, Rusinów zaś 0.32%. Obecnie jesteśmy świadkami wynaradawiania się Polaków po prawym brzegu Sanu, a Rusinów po lewym brzegu. Rzeka San stanowi dość ścisłą granicę etnograficzną, choć we wszystkich prawie gminach tak po jednej, jak i po drugiej stronie Sanu mieszkają wszędzie mniej lub więcej mieszkańcy polskiej i ruskiej narodowości.

Na 109 gmin powiatu było czysto polskich osiem: Żurawiczki, Łapajówka, Ożańsko, Cieszacin Mały, Szczytna, Zarzecze, które tworzą zwarty obszar, na zachodniej stronie powiatu, nadto Rokietnica i Kaszyce na południu, wszystkie osiem po lewym brzegu Sanu.

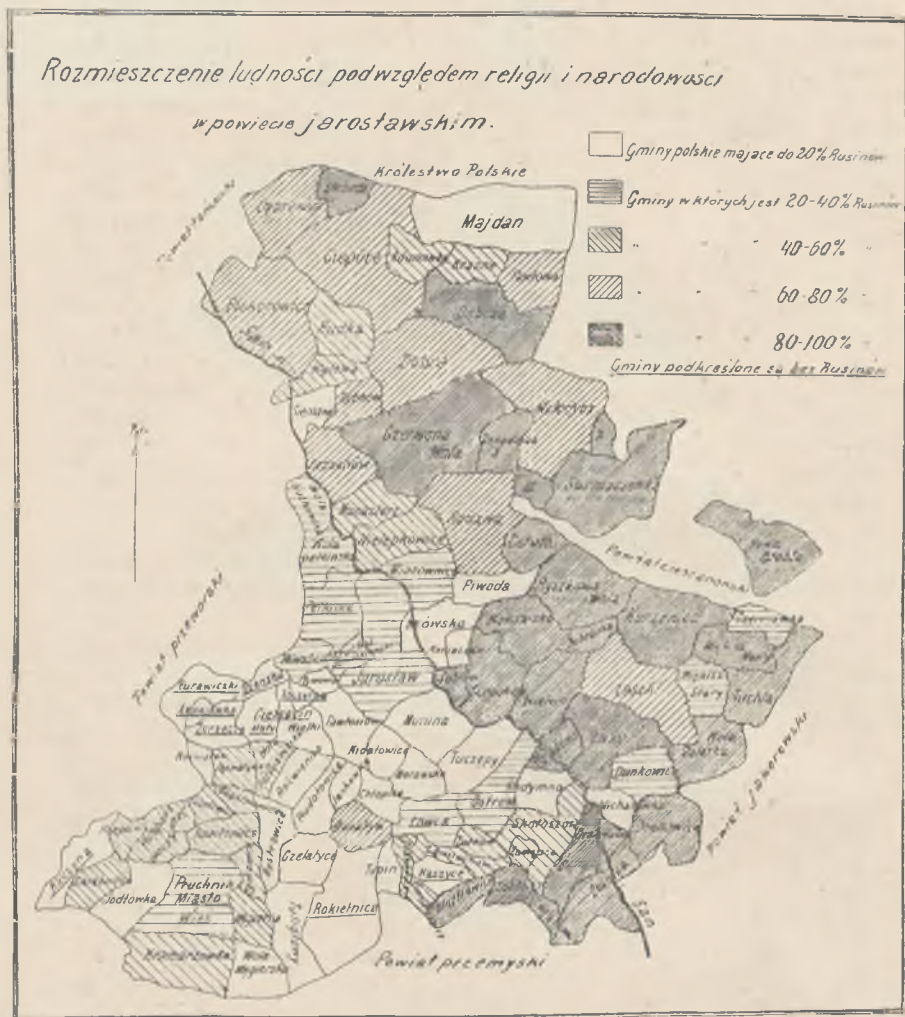
W 22 gminach ludność polska wynosiła więcej niż 80%, wszystkie te gminy są polskie, ludność grecko-katolicka mówi wyłącznie po polsku, a znaczna ilość greckich katolików przeszła w ostatnich paru latach na obrządek łaciński. Z gmin tych 17 leży na lewym brzegu Sanu, wśród nich miasteczko Radymno; pięć, jak: Michałówka, Szówsko, Piwoda, Majdan Sieniawski i miasteczko Sieniawa, na prawym brzegu Sanu.

W 15 gminach ludność polska wynosiła 60—80%, cztery: Duńkowiec, Miększ Stary, Czerniawka, Wiązownica, leżą po prawym brzegu Sanu.

Z 24 gmin, liczących 40—60% Polaków, 12 jest z ludnością przeważnie polską. Wogóle więc w 57 gminach przeważa i to znacznie ludność polska. Gminy z polską większością są liczniejsze, wśród nich znajduje się miasto Jarosław i 3 miasteczka: Radymno, Sieniawa, Pruchnik.

Gmin z większością ruską jest 52: z tych osiem ma 50—60% Rusinów, z resztą mieszkają Polacy, sześć z nich są rozsiane wśród gmin z większością polską, ludność ich używa w codziennem życiu języka polskiego. 12 gmin ma 60—80% Rusinów, 26 zaś ma ponad 80%, z tych Dobeża w Sieniawszczyźnie liczy 90% Rusinów, Polaków 38; Nienowice, Grabowiec w Radymiańskim, 91% Rusinów, Polaków w Nienowicach 29, Grabowcu 38; Makowisko, Ryszkowa Wola, 92%. Sobiecin, naprzeciwko Jarosławia po drugim brzegu Sanu 93% Polaków 53, 76, 32; Święte 94%, Sośnica 95%, Zaleska Wola 96% Rusinów, Polaków 40, 38, 15; wreszcie są dwie gminy Słoboda na granicy Królestwa Polskiego i Tuchła na granicy powiatu jaworowskiego, które liczą 98% Rusinów. Polaków jest w Słobodzie 7, a w Tuchli 11. W tych 11 gminach na 10.943 ludności jest Polaków 377, którzy mówią po rusku, za Rusinów się

uważają; przy następnym spisie ludności trudno ich będzie odszukać, tak n. p. w Słobodzie jeden tylko człowiek obecnie uważa się za Polaka. (Patrz mapka I.)



Wszystkie gminy, leżące w klinie między powiatem jaworowskim a cieszanowskim, mające już dziś średnio 80% ruskiej ludności, skazane są na zupełne zniszczenie. Dotychczas nie przedsiębrano żadnej akcji celem uratowania Polaków po tym klinie rozsianych; nie małą winę ponoszą w tym zaniedbaniu i Koła T. S. L., Koło radymiańskie jednak, w pierwszym rzędzie powołane do akcji

ratunkowej, samo jest za słabe finansowo i w ludzi, by mogło się podjąć tak trudnego zadania. Koło jarosławskie zaś ograniczało się do ostatnich miesięcy na najbliższą okolice, nie robiło wycieczek za San, dopiero obecnie weszło w porozumienie z jedynym człowiekiem, który na tym obszarze zdaje sobie sprawę z grożącego nam niebezpieczeństwa, a mianowicie z ks. dziekanem Ludwikiem Bikowskim z Laszek i poczęło akcyę, by stworzyć szereg szkół polskich eksponowanych, i odczytami wzbudzić oświadczenie narodowe. U szerszego ogółu ludności, a przedewszystkiem u inteligencji, brak zrozumienia doniosłości takiej pracy, nie tylko niema chętnych do pracy, niema współzawodników w zbożnem dziele, lecz owszem wiele jednostek, które z racyi swego stanowiska naczelnego w szkolnictwie miejscowem, to w Radzie powiatowej powinny dawać inicjatywę do pracy — rzucić pracującym kamienie pod nogi, zwalczą zapamiętałe Towarzystwo Szkoły Ludowej.

Łatwo zrozumieć powody wzrostu odsetka ruskiej ludności z 20.42^o do 34.03^o, gdy się uwzględni stosunki wyznaniowe, gdy porównamy uposażenie ludności rzymsko-katolickiej z uposażeniem ludności grecko-katolickiej w parafie i duchowieństwo. Najlepszą charakterystyką, popierającą poprzednie uwagi o języku towarzyskim ludności powiatu jarosławskiego, jest oscylowanie ludności pod względem wyznaniowym. Mimo gorszego uposażenia, liczba ludności obrządku łacińskiego wzrasta z 46.2^o w r. 1880, do 48.5^o w r. 1900, aczkolwiek przy spisie z r. 1890 wystąpił spadek o 0.6^o, przeciwny objaw zauważyć można w obrządku grecko-katolickim, gdzie między 1880—1890 wynosi przyrost 0.9^o, a w następnem dziesięcioleciu spadek wynosi 2.5^o, cofnął się stosunek procentowy poza rok 1880, o 1.6^o.

Ludność żydowska, przyznająca się przeważnie do narodowości polskiej, w nieznacznej tylko ilości do niemieckiej, ubywa: w r. 1880 było jej 11^o, w r. 1890 10.5^o, w r. 1900 zaś 10.2^o.

Zestawiając obrządek grecko-katolicki w powiecie naszym z rzymsko-katolickim, widzimy, iż choć greckich katolików jest o 10.130 mniej, to mają przeszło dwa razy więcej parafii, kościołów i kilkunastu kapłanów więcej. Rzymsko-katolickich parafij jest w powiecie 16, grecko-katolickich 34, księży łacińskich 26, ruskich 40. Łatwo wśród takich okoliczności zrozumieć straty wyznaniowe i narodowościowe. Trudno pomyśleć nawet o wpływie duchowieństwa i jakiejś pracy kulturalnej tegoż w parafiach, liczących po 16 gmin, jak n. p. parafia jarosławska, to 12 gmin, jak w Pruchniku i w Laszkach. Parafia w Laszkach została nadto utworzoną dopiero w r. 1895 za staraniem ś. p. hr. Stefana Zamoyńskiego, właściciela dóbr Laszek, i wskutek dobrowolnego zrzeczenia się ks. Oleksińskiego, prepozyta w Jarosławiu, znacznych dochodów, przywiązanych do kościoła w Laszkach. Przed 14 laty zatem parafia jarosławska liczyła 28 gmin, z których niektóre były odległe o dwadzieścia kilka kilometrów. Na tym zaś obszarze było 12 cerkwi, księży polskich czterech, ruskich czterunastu. Dziś po podziale

Parafie rzymsko katolickie

powiatu jarostawskiego.



Mapka 2.

w obrębie parafii jarostawskiej rzymsko-katolickiej jest cztery parafie grecko-katolickie, w obrębie parafii w Laszkach leży 8 parafii grecko-katolickich. Rusini mają cerkiew w swojej wsi lub sąsiedniej, Polacy mają kościół przeważnie w trzeciej lub czwartej gminie. Wśród parafii rzymsko-katolickich jedne tylko Kaszyce tworzą same dla siebie parafię, wśród parafii grecko-katolickich mamy 10 takich, które składają się z jednej tylko gminy.

Na parafię rzymsko-katolicką wypada średnio 6 wsi a 2544 dusz, na grecko-katolicką 2 $\frac{1}{2}$ wsi a 1400 dusz.

*Parafie grecko katolickie
w powiecie jarosławskim.*



Mapka 3.

Dziewięć gmin należy do parafii rzymsko-katolickich w innych powiatach: i tak Piskorowice do Leżajskiego w powiecie kańczuckim, Wola Buchowska do Gniewczyny, Żudoniczki do Przeworska, Pełnatycze i część Rożniatowa do Siennowa, Rączyna do Pantalowic w powiecie przeworskim. Zamiechów, Dmytrowice, Zabłote do Kosienicy w powiecie przemyskim, Nowa Grobla do Łukawca w powiecie cieszanowskim. Cerkwi zaś grecko-katolickich siedmiu gmin należy do parafii, leżących w innych powiatach. W obu wypadkach są to gminy graniczne.

Ludność pod względem wyznania.

Powiat jarosławski	Wyznanie									
	rzymsko-katol.		grecko-katolickie		ewangelickie		żydowskie		inne	
	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%
w roku 1880	47.614	46·2	44.046	42·6	172	0·16	11.374	11	76	0·07
" " 1890	54.795	45·6	52.286	43·5	289	0·24	12.606	10·5	11	0·009
" " 1900	66.165	48·5	56.035	41·0	344	0·28	13.994	10·2	35	0·02
Przyrost +		-0·6		+0·9		+0·08		-0·5		-0·069
Ubytek -		+2·9		-2·5		+0·04		-0·3		+0·09

Obrządek grecko-katolicki.

L. p.	Parafia	Ilość gmin	Ilość ludzi należących do parafii	Ilość księży
1.	Boratyn	7	1.007	1
2.	Cetula	2	1.634	1
3.	Cieplice	1	2.494	1
4.	Dąbrowica	2	1.263	1
5.	Dobra	3	2.603	2
6.	Jarosław	8	5.078	3
7.	Korzenica	1	955	1
8.	Kramarzędka	1	727	1
9.	Łazy	3	1.797	1
10.	Łaszki	1	2.000	1
11.	Leżachów	2	1.593	1
12.	Majdan Sieniawski	4	1.231	1
13.	Makowisko	2	1.595	2
14.	Manasterz	2	1.448	1
15.	Mołodycz	1	1.041	1
16.	Miękisz Nowy	3	1.814	1
17.	Nienowice	1	1.353	1
18.	Ostrów	3	950	1
19.	Pełkinie	3	918	1
20.	Pełnatycze	13	1.208	1
21.	Piskorowice	1	1.786	1
22.	Pruchnik	9	1.650	2
23.	Radyńno	2	1.954	2
24.	Rozbórz Okragły	7	1.657	1
25.	Ryszkowa Wola	2	1.638	1
26.	Sieniawa	4	1.710	1
27.	Sośnica	1	2.017	1
28.	Surochów	3	2.079	1
29.	Święte	2	1.025	1
30.	Wiązownica	3	1.066	1
31.	Wietlin	1	1.628	1
32.	Wysocko	2	989	1
33.	Zaleska Wola	1	953	1
34.	Zamiechów	5	1.045	1

Obrządek rzymsko-katolicki.

L. p.	Parafia	Ilość gmin	Ilość ludzi należących do parafii	Ilość księży
1.	Chłopice	3	1.991	1
2.	Jarosław	16	22.998	4
3.	Kaszyce	1	859	1
4.	Laszki	12	1.911	2
5.	Łowce	5	2.711	1
6.	Majdan Sieniawski . .	4	2.631	1
7.	Michałówka	2	874	1
8.	Pruchnik	12	6.954	3
9.	Radawa	6	2.271	1
10.	Radymno	7	2.860	2
11.	Rokietnica	4	4.023	2
12.	Rudołowice	5	1.196	1
13.	Sieniawa	11	4.827	2
14.	Tuligłowy	4	1.901	1
15.	Wiązownica	5	3.357	2
16.	Zarzecze	5	2.500	2

II. Oświata i szkolnictwo.

Spis ludności z r. 1900 wykazuje w powiecie jarosławskim 83.205 analfabetów, t. j. 60·92% całej ludności: po odliczeniu 15% dzieci, nie będących jeszcze w wieku szkolnym, wynosiła cyfra analfabetów 46%, t. j. że niemal połowa ludności dorosłej nie umie czytać i pisać. Osób, które czytać i pisać umiały, było 47.388, t. j. 34·69%, reszta 5980, t. j. 4·39%, umiała tylko czytać.

Porównując wykaz ten z ostatnimi dwoma spisami ludności, przekonamy się o bardzo powolnym postępie.

Na ogólną liczbę mieszkańców:

	w r. 1880	1890	1900
	103.281	119.988	136.573
było analfabetów	90.544	88.016	83.205

to znaczy na sto osób było:

	w r. 1880	1890	1900
	87·66	73·35	60·92
		—44·31	—12·43

Ludność pod względem wykształcenia.

Powiat jarosławski	Umie czytać i pisać		Umie tylko czytać		o/ o	Nie umie ani czytać, ani pisać		o/ o	Razem	
	mężczyzn	kobiet	mężczyzn	kobiet		mężczyzn	kobiet		mężczyzn	kobiet
w roku 1880	5.047	3.820	2.516	1.354	12.34	43.416	47.128	87.66	50.979	52.302
" " 1890	15.837	9.961	2.875	3.299	26.65	42.795	45.221	73.35	61.507	58.481
" " 1900	27.842	19.546	2.544	3.436	39.08	39.349	43.856	60.92	69.735	66.848
Przyrost +					+14.31			-14.31		
Ubytek -					+12.43			-12.43		

Zestawienie według spisu z 1900 r.

Powiat jarosławski okręgi sądowe	Umie czytać i pisać		Umie tylko czytać		Nie umie ani czytać, ani pisać		%/ analfab- betów	Razem	
	meżczyzn	kobiet	meżczyzn	kobiet	meżczyzn	kobiet		meżczyzn	kobiet
Jarosław	14.674	9.617	1.079	1.659	11.639	12.131	46·7	27.392	23.507
Pruchnik	3.546	2.929	572	772	5.641	6.091	60·0	9.759	9.792
Radymno	5.615	3.624	455	500	9793	11.736	67·7	15.863	15.860
Sieniawa	4.007	3.010	438	505	12.761	13.898	76·6	17.206	17.413

Rozmieszczenie analfabetyzmu w gminach powiatu jarosławskiego



Mapka 4.

Przyrost mniejących czytać i pisać był daleko wydatniejszy w dziesięcioleciu 1880—1890, bo 14·31%, podczas gdy w ostatniem tylko 12·43%, czego przyczynę należy chyba upatrywać w systemie, jaki zapanował w szkolnictwie ludowem w minionem dziesięcioleciu.

Uwzględniając podział na płeć, znajdujemy znaczną nadwyżkę umiejących czytać i pisać wśród mężczyzn, na co wpływa znaczny kontyngent wojska i dwa zakłady średnie. Na 100 mężczyzn umiało czytać i pisać 41·06%, na 100 kobiet 30·73%; czytać tylko umiało 3·66% mężczyzn a 2·14% kobiet; mężczyzn analfabetów było 39.349, t. j. 55·27%, kobiet zaś 43.856, t. j. 64·13%.

Gdy znów weźmiemy pod uwagę rozmieszczenie analfabetów, to przekonujemy się, że najgorsze pod tym względem panują stosunki w okręgu sądowym sieniawskim, gdzie przypada 76·6⁰/₀ analfabetów; z kolei idzie radymiański okręg z 67·7⁰/₀ analfabetów, potem pruchnicki z 60%, najlepiej przedstawia się jarosławski z 46·7% analfabetów.

Trudno jest zbadać dokładnie analfabetyzm wśród ludności polskiej i ruskiej, ogólnie jednak stwierdzić można z całą pewnością, że procent analfabetów był daleko większy u Rusinów, niż u Polaków. (Porównaj mapkę „Rozmieszczenie analfabetyzmu” z mapką przedstawiającą rozmieszczenie narodowości.)

Gmin z większością ruską, w których było ponad 90% analfabetów, było 9, z polską zaś większością trzy. Gminy, wykazujące tak wysoki analfabetyzm, leżą na wschodniej granicy powiatu. Ruskie gminy są następujące: 1) Bobrówka 93%, 2) Dobra 90%, 3) Krasne 98%, 4) Nowa Grobla 93%, 5) Pawłowa 97%, 6) Surmaczówka 97%, 7) Tuchla 95%, 8) Zająbrowie 93%. Polskie: 1) Adamówka 91%, 2) Czerniawka 90%, 3) Mięksiz Stary 93%.

Na 15 gmin, w których 80—90% nie umie czytać i pisać, było ruskich 11, polskich 4. Ruskie: 1) Cetula, 2) Cieplice, 3) Czerwona Wola 89%, 4) Rudowice, 5) Dobeza, 6) Łazy, 7) Mięksiz Nowy, 8) Mołodycz, 9) Piskorowice, 10) Radawa 88%, 11) Zaleska Wola. Polskie: 1) Dobkowice, 2) Świebodna, 3) Tapin, 4) Zamoysee.

Im mniejszy procent analfabetów, tem bardziej rośnie ilość gmin z większością polską. Na 16 gmin mających 70—80% analfabetów jest ruskich 11, polskich 5. Na 21 gmin, mających 60—70% analfabetów, jest ruskich 13, polskich 8. Najkorzystniej z gmin ruskich przedstawiają się gminy: 1) Dybków 55% pod Sieniawą, 2) Skotoszów 53% pod Radymnem, 3) Święte 56%, 4) Zabłotec 56%. Gmin polskich, odpowiadających tym ruskim, to znaczy mających 50—60% analfabetów jest 23.

Najkorzystniej przedstawiają się gminy czysto polskie, lub mające niezauważalną mniejszość ruską, obwód sądowy jarosławski i pruchnicki, wśród których jest gmin 18, mających poniżej 50% analfabetów: 1) Chłopice 46% analf. (2% Rusinów), 2) Cieszacina Wielka 46% analf. (— R.), 3) Jarosław 36% analf. (20% R.), 4) Kaszyce 46% analf. (— R.), 5) Kidałewice 38% analf. (4% R.), 6) Łapajówka 44% analf. (— R.), 7) Łowce 45% analf. (21% R.), 8) Morawsko 42% analf. (2% R.), 9) Pruchnik 49% analf. (12% R.), 10) Radymno 47% analf. (12% R.), 11) Rudołowice 47% analf. (3% R.), 12) Sieniawa 48% analf. (3% R.), 13) Tuczepy 29% analf. (9% R.), 14) Tuligłowy 45% analf. (3% R.), 15) Wegierka 45% analf. (48% R.), 16) Wola Pełkińska 35% analf. (26% R.), 17) Wola Węgierska 49% analf. (4% R.), 18) Zarzecze 49% analf. (— R.)

Pracy wiele jeszcze potrzeba, by ten okropny stan ciemnoty, w jakiej pogrążone są masy ludu w naszym powiecie, usunąć. Wprawdzie przy najbliższym spisie ludności należy się spodziewać znacznego spadku analfabetyzmu, bo już dzisiaj spotkać można

gminy, w których włościanie sami z chlubą podnoszą, iż oprócz starych bardzo, oraz dzieci niżej wieku szkolnego, niema takich, coby czytać i pisać, a przynajmniej czytać nie umieli, lecz nie powinno to ostudzać zapału do pracy nad podniesieniem oświaty. Za dwa lata dopiero będzie można skonstatować, jakie zasługi położyło dla podniesienia powiatu T. S. L., które właśnie w obecnem dziesięcioleciu, a mianowicie w roku 1903 rozpoczęło swą robotę w powiecie.

(C. d. n.).

Zygmunt Podgórski.

Wycieczki ludowe T. S. L. do Krakowa.

W ostatnich 6 latach przybył naszej akcji oświatowej bardzo ważny czynnik pomocniczy. Czynnikiem tym, to wycieczki ludowe, spieszące z całego kraju, a nawet z całej Polski do Krakowa.

Zrozumiano w naszym społeczeństwie, że wycieczki staną się poważną dźwignią narodowego uświadomienia ludu. To też już w samym początku akcyę tę zainicyowały i pokierowały ruchliwe Koła T. S. L. Pierwsze wycieczki w latach 1903—4., to przeważnie z Galicyi wschodniej — pierwsi goście, to w ogromnej większości gromady, wyrwane ze szponów rutenizacyi. Ludzie, którzy już czystość mowy polskiej zatracili, znękani majoryzacją, a także często szykanami agresywnej większości ruskiej. Oni to przyjeżdżali do Krakowa, aby tu odetchnąć czysto polską atmosferą, aby, przegładnąwszy się zabytkom naszej starej kultury, naszej sławy — wrócić w swe chaty z przekonaniem, że są przednią strażą wielkiego i sławnego narodu, któremu w żaden sposób kureczyć się, ani cofać nie wolno. I byliśmy nieraz świadkami wzruszających scen jak włościanie z pod Buczacza, Tarnopola, Czortkowa lub Sambora przy grobowcach królów naszych, uświadomiwszy sobie swoją ważną tam na kresach misyę — przysięgali na głos, że będą dzieci swe szczerze po polsku wychowywali, że zawsze tylko po polsku będą w domu rozmawiali, że nie będą dopuszczać do małżeństw mieszanych.

Drogą naśladownictwa dopiero rozszerzył się ten ruch na kresy zachodnie i powiaty zachodnio-galicjęjskie, a organizujące te wycieczki Koła T. S. L. przekonały się, że pod względem uświadomienia narodowego naszego włościanina — 10 odczytów nie zrobi tyle dobrego, ile jedna wycieczka do Krakowa.

Rozwój ruchu wycieczkowego najlepiej wykażą cyfry.

Jeżeli pominiemy wycieczki górnośląskie, które już od kilkunastu lat stale do Krakowa przybywają, to pierwszą wycieczką organizowaną przez T. S. L. była wycieczka z okolic Kołomy w roku 1902.

Od r. 1903 ruch wycieczkowy przedstawia się następująco:

rok	liczba wycieczek	ilość uczestników
1903 i 4	27	3.529
1905	19	2.667
1906	28	3.750
1907	23	2.500
1908	47	10.000

W r. 1903 powstaje z inicjatywy ks. Anioła komitet pod jego przewodnictwem, który się miał zajmować przyjmowaniem i oprowadzaniem wycieczek w Krakowie. Komitet ten stał się zawiązkiem przyszłego Koła T. S. L. imienia A. Asnyka. Koło to było aż do r. 1907 włącznie jedyną organizacją w Krakowie, zajmującą się wycieczkami. W r. 1908 zajęcie się tą sprawą przejęła na siebie Sekeya wycieczek ludowych przy krajowym Związku turystycznym.

Jakkolwiek organizacyi tej nie można odmówić dobrych chęci dogodzenia wycieczkom, to przecież jednak szeszcioroczna praktyka nauczyła nas, że tutaj jedynie czynną może być instytucja oświatowa, rozporządzająca większą ilością jednostek odpowiedzialnych, a oddających swój czas i trud dla sprawy uświadomienia narodowego ludu bezinteresownie. Z tego więc powodu z rokiem bieżącym wycieczki ludowe stają się znowu wyłącznym polem pracy T. S. L.

Niedawny, a tak szybki rozwój ruchu wycieczkowego, który w r. 1908 przybrał charakter żywiołowy, może szerszym sferom naszego społeczeństwa, które tylko ze sprawozdań go znają — nasunąć pytanie, czy też dla oprowadzenia tych wszystkich wycieczek istnieje jakaś organizacja i czy ta organizacja daje wycieczkom przewodników odpowiednich i należycie wyszkolonych, czy rzecz cała jest traktowana po dyletancku.

Pytanie to jest ważnem, i trzeba na nie choć pokrótce odpowiedzieć.

W pierwszych latach ruchu wycieczkowego oprowadzaniem zajmowali się ci, którzy pierwsi zajęli się gościnnem przyjęciem wycieczek w Krakowie, a więc członkowie owego wspomnianego już komitetu, a następnie Koła im. Asnyka T. S. L. W r. 1905 oprowadzanie ujęło w swe ręce Koło Akademickie T. S. L. i ono do dziś dnia pracę tę prowadzi. Wcześniej też zrozumiało Koło Akad. potrzebę stworzenia Kursu przygotowawczego dla oprowadzających, który corocznie, od r. 1906 począwszy, organizuje Koło przed sezonem wycieczkowym.

Na kursie tym, od początku jego istnienia, wykładał p. Dr Michał Żmigrodzki sztukę starego Krakowa. Poza wykładami uczestnicy kursu odbywali wycieczki naukowe do Muzeum Narodowego, kościoła Maryackiego, na Wawel i t. d.

Do r. 1908, kiedy ruch wycieczkowy nie był tak silny, wystarczało kilku, kilkunastu przewodników, którzy zabytkami starego Krakowa zajmowali się już dawniej z amatorstwa. Dla nich kurs

był tylko uzupełnieniem i uporządkowaniem dawno posiadanych z tego zakresu wiadomości, to też kurs ten nie był ani długi, ani systematyczny.

W r. 1908 — 10.000 wycieczkowców zostało oprowadzonych przez 17 akademików z sekcji oprowadzań Akad. Koła T. S. L.

Rezultaty pracy tej garstki ludzi są wielkie, wskutek czego w bieżącym roku na wiosnę należy się spodziewać jeszcze większego napływu wycieczkowców. Rezultaty byłyby jednak znacznie większe, gdyby na każde 50—60 ludzi przypadał jeden przewodnik, a nie, jak było często w r. ubiegłym, na 90 lub 100 uczestników.

W obecnym więc roku stanęło Koło Akademickie przed zadaniem zorganizowania i wyszkolenia znacznie liczniejszej sekcji oprowadzań.

Sekcya ta już jest i liczy przeszło 30 członków, a ilość ich może się jeszcze powiększyć. Kurs przygotowawczy rozpoczął się już w listopadzie z. r., a prace jego mają charakter już w zupełności systematyczny.

Dzisiejszy ruch oświatowy usiłuje wlać w serce naszego chłopca poznanie i ukochanie naszej świetnej państwowej przeszłości: wierzymy, że poznanie jej wzbudzi w tym chłopie dążenie do zdobycia takiejże świetnej, państwowej przyszłości, w której na miejsce brata szlachcica stanie brat chłop. Dlaczego te usiłowania dotychczas tak mały miały skutek? Bo książki, któreśmy ludowi zanosili, a które mu opowiadały o przeszłości Narodu, były dla niego martwe.

„Dziejów księgą” żywą dla naszego chłopca jest i nim być musi tylko Kraków. Rzeczą przewodnika jest nauczyć chłopca polskiego czytać w tej księdze.

To jest pierwsze i najważniejsze zadanie członków sekcji oprowadzań Akad. Koła T. S. L.

A program naukowy?

Od listopada z. r. daje w swoich wykładach p. Dr Żmigrodzki członkom sekcji oprowadzań systematyczny kurs archeologii Krakowa. Cały przedmiot podzielił p. Żmigrodzki na następujące poddziały: 1. Epoka przedromańska. 2. Epoka romańska. 3. Styl przejściowy. 4. Epoka gotycka. 5. Epoka odrodzenia w trzech fazach swego rozwoju: a) rozkwitu, b) baroku, c) rococo. 6. Wiek XIX. Każdy z tych działów dzielił się oczywiście na trzy różne treścią okresy rozwoju: a) architektury, b) rzeźby, c) malarstwa z uwzględnieniem, gdzie tego potrzeba, rzemiosła artystycznego.

W obręb kursu wchodzi jeszcze wycieczki naukowe do Muzeum Narodowego, kościoła Panny Maryi i Wawelu i wycieczki informacyjne. Wszystkich wycieczek razem będzie 10—12.

Jedno lub dwa zebrania sekcji zostaną poświęcone opracowaniu programu dla wycieczek 1, 2 i 3-dniowych. Kurs przygotowawczy trwać będzie do maja — z miesiącem tym rozpoczyna się sezon wycieczkowy.

Henryk Kuc.

Szkoły polskie w Królestwie.

W obecnej chwili placówką życia narodowego pierwszorzędną jest szkoła polska w Królestwie. Jest to właśnie jedyna trwalsza t. j. do dzisiaj trwająca zdobycz ruchu wolnościowego. Co więcej: z samej natury szkolnictwa wynika jego wpływ trwały i daleko w przyszłość sięgający — wpływ na nowe, idące w życie, pokolenia, które mają wolność narodu obronić i ugruntować. Szkoła polska w Królestwie nabiera szczególnego znaczenia i dziejowej ważności. Jej utrzymanie przeto i jej utrwalenie, jej losy w ogólności — obchodzić muszą całe społeczeństwo polskie. Dlatego to uważamy za stosowne, żeby i nasza dzielnica informowana była lepiej i częściej o rozwoju i wogóle o losach tej szkoły. Tu dodać trzeba względ także praktycznej natury — że z losami szkoły polskiej w Królestwie związane są ściśle: napływ młodzieży do Galicji i wysokość jej słusznych wobec naszej dzielnicy żądań.

A dla tem lepszego poinformowania naszego społeczeństwa, trzeba powiedzieć odrazu, że ani stan, ani losy szkoły Królestwa nie są bynajmniej tak pomyślne, żeby społeczeństwo mogło z zupełnym spokojem patrzeć na jej przyszłość.

Warunki są wprost ciężkie, i to z niejednego względu. Trudności są natury wewnętrznej, społecznej, i zewnętrznej t. j. politycznej. Te drugie są oczywiście decydujące, gdyż społeczeństwo w Królestwie jest na tyle żywotne, że dałoby sobie radę z organizacją i utrzymaniem szkoły, gdyby mu zostawiono pełną swobodę w tym względzie. Tymczasem — poza tem, że szkoła polska średnia jest zupełnie prywatna t. j. absolwentom żadnych praw nie daje — obręcz kontroli i zależności, w którą ją odrazu ujęto, zaciśkają coraz więcej. Wydawałoby się, że, skoro obok szkół rządowych, które są ciągle należycie zapełnione, istnieją bez wszelkich przywilejów szkoły prywatne, rządowi będzie obojętny los ich i rozwojowi ich nie będzie przeszkadzał. Co więcej: będzie zadowolony z tego, że niektóre szkoły prywatne istnieją w tych miejscowościach, w których niema wcale jeszcze rządowych, i w ten sposób zaspakajają choćby chwilowo potrzeby okolicy. Tymczasem rząd, nawet w tych biednych, najprywatniejszych szkołach Królestwa widzi niebezpieczeństwo „spolszczenia Kraju przywiślańskiego“. W tym względzie przekonywające było zamknięcie „Macierzy“ i wszystkich jej szkół.

Ciężkim zamachem dla szkół polskich jest rozporządzenie władz szkolnych, nakazujące wprowadzenie historii i geografii powszechnej w języku rosyjskim z prawem nauczania tylko dla Rosyan i bezwzględne stosowanie obowiązku używania podręczników, przez Okręg naukowy zatwierdzonych. Pierwsze niebezpieczeństwo jest najpoważniejsze. Konsekwencye takiego zarządzenia doprowadzają do częściowego zruszenia szkoły polskiej. Dodać należy, że władze szkolne nie dopuszczają w planie nauk osobnej nauki historii polskiej. Natomiast w dotychczasowym planie jest jeszcze osobna

nauka historii i geografii Rosyi (coś w rodzaju naszej „statystyki“ w szkołach średnich), oczywiście wykładane po rosyjsku i przeważnie przez Rosyan. Jeżeli się do tego zważy, że nadto w szkole polskiej jednym z głównych przedmiotów pod względem liczby godzin jest język rosyjski, wykładany przez Rosyan (obecnie zapowiedziano i w tym względzie wyłączność dla nauczycieli Rosyan), łatwo będzie zrozumieć, ilu nauczycieli Rosyan będzie w każdej szkole polskiej i do jakiego stopnia przeszkadzać to będzie polskiemu charakterowi szkoły.

Dalsze niebezpieczeństwo stanowi niewątpliwie sprawa podręczników szkolnych. Podręczniki, które władze szkolne zalecają, są aż nadto liche, niejednokrotnie szkodliwe.

Trudności gromadzą się ze wszystkich stron. Kwestya doboru nauczycieli dla szkół polskich, wcale nie łatwa do rozwiązania z powodu braku odpowiednich, poważnych sił, z powodu długotrwałego braku szkolnictwa polskiego, wymagałaby stanowczo dłuższego czasu przejściowego. Już teraz jednak władze szkolne zapowiadają i grożą, że żadnych przejściowych praw nie uznają i będą się domagały bezwarunkowo rosyjskich dyplomów nauczycielskich. Dotychczas były w tym względzie, nawet co do egzaminów dla obcych poddanych, pewne ułatwienia, które w ostatnich miesiącach cofnięto „aż do rozstrzygnięcia“ w Petersburgu. Obecnie żądają też gdzieśniedzie prowadzenie „dzienników“ w języku rosyjskim.

Pamiętać trzeba o tem, że szkoła polska w Królestwie wymaga pewnego ryzyka ze strony społeczeństwa, wprost poświęcenia. Opłaty, wpisowe nawet w najtańszej szkole są droższe niż w rządowych. Wynoszą przeciętnie (zależne to od klasy i szkoły) 100 rubli na rok, co, wobec pogorszenia się stosunków ekonomicznych, czyni szkołę polską nie dla wszystkich dostępną. Odjawszy pewien niewielki procent uczniów bezpłatnych lub ulgowych, procent, który znowu samym szkołom byt mocno utrudnia — szkoły te mają uczniów przeważnie ze sfer zamożniejszych. Biedniejsi nieraz z konieczności zapisują się do rządowych. Zresztą poświęcenie sięga dalej. Kończący szkołę polską żadnych praw nie posiada i musi, chcąc je uzyskać, zdawać egzamin w szkole rządowej, co wymaga nowych nakładów pracy i pieniędzy. Rozumie się, że wobec takiego stanu rzeczy społeczeństwo pragnie jakichś ułatwień, choćby rządowych komisji egzaminacyjnych w szkołach polskich. Dotychczas wszelkie starania nie przydały się na nic.

Społeczne stanowisko szkół polskich utrudnia brak lepszej i wyższej organizacyi. Centralnej grupy osób, któraby na losy szkolnictwa wpływ wywrzeć mogła i zdołała je poniekąd ujednostajnić i ulepszyć, dotąd nie utworzono. Dzisiaj nawet publicznych zjazdów nauczycieli urządzić nie można.

Poza tem dalszą ważną przeszkodą należytego rozwoju szkół prywatnych jest poruszona już sprawa podstaw materialnych. Lepszej oczywiście stoją te szkoły, które mają stałe subwencye lub wprost są własnością jakiejś instytucyi społecznej. Każdy powie,

że zapewne oświatowej. Takby wypadło tam, gdzie szkolnictwo prywatne ma być uważane nie jako dodatek, ale jako samo sedno wychowania narodowego. Tak też było po części, jak długo istniała Macierz. Dzisiaj, po zamknięciu Macierzy, jej szkoły przeszły na własność prywatną, i tylko kilka szkół w kraju stoi na fundamencie instytucji społecznych, mianowicie zawodowych zrzeszeń. Jedną szkołę utrzymuje Stow. Techników, drugą Zgromadzenie kupców, trzecią Tow. Kredytowe miasta Warszawy, czwartą gmina ewangelicka i t. p., powstaje nawet szkoła Związku Katolickiego. Niektóre szkoły otrzymują tylko subwencje od stowarzyszeń i zrzeszeń. Te wszystkie zdołają się utrzymać i mogą się rozwijać: rzecz jasna, że tak wielki ciężar, jak utrzymanie szkoły średniej, unieść może tylko jednostka zbiorowa. Inne szkoły trzymają się dużym tylko wysiłkiem właścicieli i bezustanną ofiarnością społeczeństwa.

Jest w kraju osobne Towarzystwo Wpisów Szkolnych, reprezentowane przez Koło przy każdej szkole, z czego wypływa ciągle składkowanie, urządzenie przedstawień, koncertów, went i t. p. na szkoły. Gdyby przynajmniej pozwolono mu organizować się swobodnie i swobodnie zbierać fundusze, jak np. naszemu Tow. Szkoły Ludowej! Naturalnie tylko kilka z tych szkół ściśle prywatnych może się należycie rozwijać, t. j. podołać wszystkim wymogom szkoły średniej. Inne muszą bardzo wiele pozostawiać do życzenia — często wbrew najlepszym intencjom. Niestety, nie brakło wypadków lekomyślnego zakładania szkoły, bez liczenia się z odpowiedzialnością — wypadków, które demoralizowały społeczeństwo, a przede wszystkim młodzież, zniechęcając do szkolnictwa polskiego wogóle. Z drugiej strony jednak społeczeństwu wytknąć trzeba koniecznie te grzechy, które zaszkodziły już i szkodzą dalej rozwojowi szkół polskich. Obok znacznej ofiarności, do której Królestwo już przywykło, spotyka się obojętność i niesumiennosc nie do przebaczenia: systematyczne niepłacenie wpisów, zaleganie ponad wszelką miarę, osłabianie wiary nie tylko w siebie, ale i u innych — przez brak poczucia solidarności. Niektórzy twierdzą, że społeczeństwo bez ofiar nadzwyczajnych utrzymałoby polskie szkoły, gdyby każdy wypełniał wobec niej swoje drobne zwyczajne zobowiązania. A iluż to jest takich, którzy nawet dwóch, trzech lat nie chcieli ryzykować dla wspólnej sprawy i dzieci swoich nie oddali do szkoły polskiej! Gdyby wszelka nieszlachetność miała być pomszczona, ci rodzice powinni się doczekać czasów, kiedy będzie się w społeczeństwie przywilejowało wychowanców obecnej szkoły polskiej a piętnowało jej odstępców. A wszakże nawet najtrzeźwiej i najspokojniej usposobieni przedkładają, że wytrwać trzeba koniecznie, że największą klęską byłoby dobrowolne zrezygnowanie ze zdobytej szkoły. Co we względzie tego wytrwania okaże się na rok przyszły, niewiadomo jeszcze; w roku szkolnym ubiegłym stwierdzono w szkołach polskich przyrost liczby uczniów.

Kierownikom szkół polskich oddać trzeba ogółem tę sprawiedliwość, że starają się rzetelnie o podniesienie poziomu szkolnictwa.

Praca nad uczniami dyskutowana jest w obu stowarzyszeniach nauczycielskich w Warszawie i w ich filiach na prowincyi, omawiana w poważnych artykułach w obu pismach warszawskich „Wychowanie w domu i szkole” (organ Stow. Naucz. Polskiego) i „Nowe Tory” (organ Polsk. Związku Nauczycielskiego). Praca nad podręcznikami postępuje. Niektóre szkoły wprowadzają reformy nowoczesne w dziedzinie higieny, nauczania, wychowania. Reformy bywają nawet zupełnie oryginalne, jak np. ustrój semestralny w szkole W. Górskiego, umożliwiający uczniom w razie niepowodzenia przejścia do klasy następnej po jednym półroczu zamiast po roku. Niejedna szkoła prywatna w Królestwie jest dzisiaj lepsza od szkół galicyjskich, prawie wszystkie dorównywu ją im. Wszystkie zaś stałyby wysoko, gdyby miały choć cząstkę tych praw, które nasze szkoły mają.

Ten właśnie ogólny dobry wynik szkolnictwa polskiego w Królestwie po trzech zaledwie latach istnienia pozwala nam wierzyć w jego przyszłość mimo wszystko, mimo wszelkie niepowodzenia i niebezpieczeństwa, nawet mimo ewentualne klęski. Położenie obecne jest ciężkie. Lada chwila nagle i niespodzianie spaść może na szkoły brutalna ręka i dotknąć ich może nieubłagana, zimna bezwzględność, która tyle już nadziei i pracy w tym kraju niewoli i nieszczęścia zdusiła. W społeczeństwie może opaść termometr zapału.

Ale dla nas jest tylko jedna rada: **w y t r w a ć**, powtarzamy — wytrwać jak najdłużej, a przez ten czas trwania pracować jak można najwięcej i najlepiej. Ten spełni obowiązek, kto do wytrwania pomoże. Ten winny będzie, kto je osłabi. A Galicya szczególnie dobrze śledzić powinna losy szkoły polskiej w Królestwie i swoje wobec dalszych wypadków obowiązki rozumieć. *G. B.*

Kwestyonaryusz w sprawie Domów ludowych.

Od wielce zasłużonego na polu pracy oświatowej działacza p. Mieczysława Brzezińskiego otrzymaliśmy następującą odezwę:

„Jedną z najpilniejszych spraw oświatowych, jaką poruszyła b. Polska Macierz Szkolna w czasie swego krótkotrwałego istnienia, było — poza szkołami i ochronami ludowymi — zakładanie Domów ludowych.

I tak jest nie tylko u nas, ale w całym cywilizowanym świecie.

Wszędzie Domy ludowe po wsiach, miasteczkach i miastach stanowią poważne ogniska światła, dobrobytu, umoralnienia ludności i umilenia jej życia szlachetną rozrywką.

W Domu ludowym jest zawsze jedna, czy kilka izb, gdzie wszyscy schodzić się mogą na odpoczynek po pracy, na pogawędkę sąsiedzka i na poważne narady. Tam zazwyczaj skupiają się zarządy wszelkich zrzeszeń: Kółka i Spółki rolnicze, Kasy i Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe, sklepy spółkowe, Straż ogniowa

i tym podobne. Tam mieści się biblioteka i czytelnia; tam znaleźć można świeże pisma i książki.

W sali Domu ludowego odbywają się przedstawienia ludowe amatorskie, ćwiczenia i popisy drużyn muzycznych i śpiewaczych, pogadanki i pokazy naukowe, odczyty z latarnią czarodziejską, a nawet tańce, wesela i inne zabawy.

Niejednen Dom ludowy daje przytułek ochronie, szkole zawodowej, kursom rolniczym.

W Domu ludowym mieścić się może muzeum miejscowe i zbiory różnych osobliwości.

Dom ludowy — to skarb nieoceniony, którego wartość różnie w miarę, jak rozwija się on, jak coraz szersze rzesze do siebie przyciąga, — jak wpływ jego oświatowy, moralny i społeczny coraz większe i głębsze zatacza kręgi.

Dom Boży, Dom ludowy i Szkoła — to trzy najwspanialsze przybytki, które w każdym większem skupieniu ludzkim istnieć powinny. To też, gdy Amerykanie zakładają nową wieś, czy miasto, — najpierw na planie kościół, szkołę i Dom ludowy wyznaczają...

Siecią takich Domów ludowych pragnęlibyśmy widzieć pokryte wszystkie ziemie polskie.

Czy dużo mamy ich dotąd?

Trudno ściśle na to pytanie odpowiedzieć. Z listów i artykułów doszły nas wiadomości zaledwie o kilkunastu Domach ludowych w Królestwie, a mianowicie: w Nałęczowie, Liskowie, Ciechanowie, Ręcznie, Zwoleniu, Płocku, Sierpcu, Rypinie, Dobrzyniu nad Drwęcą, Mławie, Przasnyszu; ma być zbudowany dom ludowy w Częstochowie.

Jest ich niewątpliwie więcej, są w Galicji, na Śląsku, Bukowinie, lecz nie o wszystkich nam wiadomo, a zaledwie o paru mamy wiadomości dokładniejsze. A tymczasem jest rzeczą niezmiernie ważną zdać sobie sprawę, ile mamy rzeczywiście po kraju Domów ludowych, jakimi one są i jak się rozwijają.

Dlatego zwracamy się do wszystkich ludzi zacnych, pojmujących doniosłość Domów ludowych, aby zechcieli nadesłać nam krótkie odpowiedzi na pytania następujące:

1) Czy w okolicy jest Dom ludowy i gdzie mianowicie? (Wymienić nazwę miejscowości i powiat.) Jaką nazwę ma ten Dom ludowy?

2) Jak dawno Dom ludowy został założony, czym staraniem i kosztem?

3) Wielkość i rozkład Domu ludowego; z jakiego materiału zrobiony? ile kosztował?

4) Co mieści się w Domu ludowym? Jak ludność z Domu ludowego i jego urządzeń korzysta? Czy mieszkańcy są ze swego Domu ludowego zadowoleni?

5) Czy odbywają się w Domu ludowym pogadanki i odczyty, — jakie mianowicie? jak licznych miały słuchaczy? jakie najwięcej się podobały?

6) Czy bywały przedstawienia teatralne i inne zabawy —

i jakie mianowicie? Jakie sztuki grane najczęściej się podobały, jakie powtarzano po kilka razy?

7) Jaki jest koszt roczny utrzymania i naprawy (remontu) Domu Ludowego?

8) Z jakich wpływów i dochodów pokrywa się koszt utrzymania Domu Ludowego? ile wynoszą rocznie te wpływy i dochody?

9) W czyich rękach spoczywa zarząd ogólny Domem ludowym, jego dochodami i wydatkami?

10) Czyją własnością rejentalną jest Dom Ludowy?

Wiadomości powyższe prosimy nadsyłać do Redakcyi „Zorzy“ — Warszawa, Warecka 14. Jeśli można, prosimy o dołączanie fotografii, rysunków i planów odręcznych.

W miarę nadsyłania wiadomości, będziemy je drukowali w „Zorzy“, ku nauce i przykładowi całego kraju.

M. Brzeziński.

Zamieszczając powyższą odezwę, redakcyja „Przewodnika Oświatowego“ zwraca się do Kół T. S. L. i wszystkich, którzy w tej sprawie mogą współdziałać, o zadośćuczynienie wezwaniu p. Mieczysława Brzezińskiego, redaktora „Zorzy“. Ponieważ zebrany materiał w sprawie Domów Ludowych także i dla T. S. L. posiada pierwszorzędne znaczenie, przeto prosimy wszystkich, którzy zechcą dać odpowiedzi na pytania, zawarte w kwestyionaryuszu, o nadsyłanie ich do Zarządu Głównego T. S. L., który po zużytkowaniu dla swoich celów, cały materiał prześle p. M. Brzezińskiemu do Warszawy.

Odezwa

w sprawie Gimnazjum polskiego w Białej.

Od Zarządu Towarzystwa popierania Gimnazjum polskiego T. S. L. w Białej otrzymaliśmy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie:

„Nieśmiało puszczaemy między Was tę nową odezwę, bo ich już tyle lata po kraju, opowiadając o niedolach i potrzebach narodu i wołając o pomoc.

Są jednak sprawy, w imię których wolno wyciągnąć ubogą polską skarbonkę z tą pewnością, że jej potrząśnięcie nie będzie natarczywe dla patrzącego w przyszłość Polaka.

Jak niedawno Macierz śląska o podtrzymanie gimnazjum cieszyńskiego, tak nowe nasze Towarzystwo woła o poparcie świeżo założonego Gimnazjum polskiego w Białej.

Chrobry znaczył niegdyś granice Polski żelaznymi słupami, my znaczymy je polskimi szkołami.

Towarzystwo Szkoły Ludowej przy pomocy kraju i garści

ludzi dobrej woli, bije w polską ziemię te nowe graniczne słupy, otwierając szkoły ludowe.

Ale szkoła ludowa bezwarunkowo nie wystarcza na kresach. I to zaznaczyć trzeba, jako jedną z rzetelnych myśli, że ten brak spostrzeżono i postanowiono mu zaradzić. Na kresach trzeba koniecznie szkół średnich: gimnazyów, szkół realnych, seminariów nauczycielskich, szkół przemysłowych, handlowych, rolniczych, gdyż bez nich kresy nie będą miały polskiej inteligencji, której wartości i konieczności w odrodzeniu i podtrzymaniu żywotności narodu dowodzić nie potrzeba. Jakże wielką część wyteżającej pracy Szkoły polskiej w Białej i w okolicznych gminach idzie na marne, bo tyle młodzieży polskiej, pragnąc dalszego kształcenia się, idzie do niemieckich szkół średnich w Bielsku, które urzędowo wykazują prawie 50% uczniów polskiej narodowości. Czyż wolno nam spokojnie patrzeć, jak rok rocznie wynaradawiają się setki polskich dzieci i pod wpływem hakatystycznego otoczenia rosną na wrogów narodu?

Pamiętajmyż, że to idzie o kresy galicyjskie i przyległe polskie ziemie, że idzie o rdzenną a tak inteligentną ludność polską!

I kiedyś społeczeństwo polskie za wielką zasługę poczyta to Towarzystwu Szkoły Ludowej, że widząc dobrze te konieczności kresowe, odważnie rozszerzyło swój zakres działania i założyło w Białej zeszłego roku Seminarjum nauczycielskie męskie, a teraz otworzyło pierwszą klasę gimnazjum polskiego, liczącą obecnie 41 uczniów.

Odważny to był krok, bo kto zajmuje się działalnością T. S. L., to wie, z jakimi ono trudnościami walczyć musi. Na utrzymanie gimnazjum T. S. L. nie miało żadnych funduszy.

Widząc te trudności, obywatele Białej i okolicy zawiazali Towarzystwo, wspierające utrzymanie prywatnego gimnazjum polskiego w Białej.

Jako przedstawiciele tego Towarzystwa, zwracamy się o pomoc do całego społeczeństwa polskiego, bo sprawa gimnazjum w Białej nie jest tyłką sprawą białą.

Wszyscy to dobrze rozumiemy.

Czuając, że podnosimy głos w imię poważnej narodowej sprawy, wierzymy, że ta odezwa nasza do społeczeństwa nie będzie bezowocną.

(§ 4 statutu: Członkowie).

Członkowie mogą być zwyczajni, wspierający, założyciele i honorowi. Członkiem Tow. może być każda osoba własnowolna oraz osoby prawnicze.

Członek zwyczajny opłaca wkładkę roczną najmniej 2 kor. Członek wspierający opłaca najmniej 2½ kor. rocznie.

Członkiem założycielem może zostać ten, kto uiści jednorazowy datek najmniej 200 koron.

Członków honorowych mianuje Walne Zgromadzenie za nadzwyczajne nstugi, oddane Towarzystwu.

Adolf Jaślar,
sekretarz.

Władysław Grodecki,
prezes.

Kronika.

Ś. p. ordynat hr. Adam Krasieński. Dnia 17 stycznia b. r. w Ospedaletti na Riwierze włoskiej zmarł po 2 letnich cierpieniach w 38 roku życia, ś. p. ordynat Adam hr. Krasieński.

Zmarły był jednym z wykształceńszych i światlejszych przedstawicieli arystokracji naszej. Szkoły kończył w Krakowie, doktoryzował się na wydziale prawnym w Heidelbergu. Przechowywał też we wdzięcznym sercu kult dla pamięci nieśmiertelnego dziada swego, którego dzieła nieznanne, korespondencye i t. d. wydawał, pracując nad tem z zaufanym swym przyjacielem Kallenbachem, dawniej bibliotekarzem ordynacyi, obecnie profesorem Wszechnicy lwowskiej. Utwory te objaśniał przedmowami własnego pióra, sam bowiem władał pięknym językiem i napisał też pod pseudonimem Jana Przysieckiego kilka wzniosłych utworów poetyckich, drukowanych przeważnie, wraz z innymi pracami, w „Bibliotece Warszawskiej“, której był redaktorem i protektorem.

Ostatnie lata „wrzenia i rewolucyi“ pociągnęły go również na drogę polityczną. Założył Towarzystwo „Spójnia“, którego organem być miała początkowo „Gazeta Polska“, był członkiem Rady nadzorczej Polskiej Macierzy Szkolnej, aż do chwili jej zamknięcia, a nadto brał czynny udział w sprawach i stowarzyszeniach rolniczych swej rodzinnej Ziemi płockiej, dzięki jego zabiegom i ofiarności powstało w Królestwie pierwsze Seminarjum nauczycielskie w Ursynowie. Tę ostatnią instytucyę otaczał szczególną troską i przez uczyniony w testamencie zapis Ursynowa na rzecz Seminarjum był materyjalny tej instytucyi zabezpieczył.

W zmarłym traci nie tylko najbliższa rodzina swą głowę, ale i społeczeństwo gorącego a światłego i rozumnego obywatela.

Ś. p. ordynat książę Zdzisław Czartoryski. Ś. p. Zdzisław Aleksander Tytus Czartoryski, urodził się 4 stycznia 1859 r.

Weześnie miał się ś. p. książę Zdzisław społecznej, politycznej i oświatowej pracy w Wielkopolsce. Był przez pewien czas posłem, przez siedem lat stał na czele Towarzystwa Czytelni Ludowych, około rozwoju którego wielkie położył zasługi. Znakomity mówca i esteta, także na niwie literackiej próbował swych sił, wydając r. 1887 swe „Listy z podróży do Włoch“ i zasilając czasopisma polskie wytwornymi płodami swego pióra.

Dominującym rysem jego charakteru była dobroć. Z niej to wynikała jego rzadka zaiste popularność, łatwość w obcowaniu z ludźmi i wpływ, jaki na nich wywierał. Szczodrość iście wielkopańska zmarłego księcia znaną była powszechnie i szczególnie rozrzutna, gdy chodziło o sprawy narodowe.

Umarł mąż niepospolity, wierny syn ojczyzny, gorący przyjaciel ludu polskiego.

Praca oświatowa wśród więźniów. Rada Szkolna Krajowa ogłosiła w swoim „Dzienniku Urzędowym“ wezwanie do Dyrekcyi szkół wydziałowych i Zarządów szkół pospolicznych w sprawie szerzenia oświaty wśród więźniów. Okólnik brzmi jak następuje:

Prezydium c. k. Sądu krajowego w Krakowie i Prezydium c. k. Sądu obwodowego w Tarnowie, zwróciły uwagę c. k. Rady Szkolnej Krajowej na obywatelską działalność niektórych nauczycieli i nauczycielek na polu udzielania nauki elementarnej więźniom tamtejszych c. k. Sądów powiatowych, zaznaczając zarazem, że przysługa ta jest bardzo doniosłą pod względem umoralniającego następstwa kary, oraz ważnym czynnikiem wpływającym na zmniejszenie liczby przestępstw wogóle.

Uznając spostrzeżenia powyższe za zupełnie trafne i oceniając należyte doniosłość sprawy, c. k. Rada Szkolna Krajowa zwraca się do nauczycielstwa szkół ludowych w kraju i wskazuje mu tę dziedzinę pracy społecznej, która w przeważnej części kraju leży odłogiem, jako nadobowiązkowe i dobrowolne zajęcie. Pracę tę, o ile się oprze na szczerą i dobrą chęć a towarzyszyć jej będzie pomyślny skutek, poczyta c. k. Rada Szkolna krajowa za szczególniejszą zastugę i przyznawać będzie od czasu do czasu odznaczającym się w tym kierunku osobom stanu nauczycielskiego, w miarę istniejących funduszów, odpowiednie remuneracje.

Z c. k. Rady Szkolnej Krajowej.

We Lwowie, dnia 3 lutego 1909.

Za c. k. Namiestnika
Dembowski w. r.

Program Kongresu pedagogicznego, który w r. b. urządza Polskie Towarzystwo Pedagogiczne we Lwowie, już został ustalony. Termin oznaczony został na 4 i 5 lipca br. Praca Kongresu odbywać się będzie w 5 sekeyach: czas trwania Kongresu oznaczono na dwa dni.

Program szczegółowy:

P i e r w s z y d z i e ń o b r a d: I. Posiedzenie plenarne rano:

- a) zagajenie; b) przemówienia gości; c) odczyt: religijno-moralne wychowanie w Polsce, jako czynnik wychowania narodowego; d) podział na sekey: 1) ogóln-oświatową, 2) wychowania fizycznego, 3) szkolnictwa ludowego i seminariów nauczycielskich, 4) wychowania dziewcząt, 5) szkolnictwa średniego, 6) towarzystw oświatowych.

II. Po południu pierwszego dnia i drugiego dnia przed południem odbędą się posiedzenia sekeyjne.

1. Sekeya ogóln-oświatowa: a) zasady wychowania narodowego; b) w jaki sposób mają dażyć wszystkie zabory do ujednostajnienia zasad wychowania narodowego; c) wzajemne wyzyskiwanie środków naukowych i wychowawczych poszczególnych zaborów; d) o nauce historii polskiej w szkołach; e) zasady dydaktyki nowoczesnej, a szkoła polska.

2. Sekeya wychowania fizycznego: Odczyt: „Wychowanie fizyczne w duchu potrzeb narodowych“ rozpadnie się na trzy odrębne: 1. Hygiena szkolna i służba zdrowia. 2. Ćwiczenia cielesne ze względu na rozwój sił fizycznych, zgodnie z zasadami higienicznymi i fizyologicznymi. 3. Hygiena nauki szkolnej.

3. Sekeya szkolnictwa ludowego: 1. Typowość szkół ludowych i seminariów nauczycielskich. 2. Reforma szkół wydziałowych i tworzenie szkół fachowych.

4. Sekeya wychowania dziewcząt: O wychowaniu dziewcząt z zastosowaniem do potrzeb dzisiejszych.

5. Sekeya szkolnictwa średniego: 1. Ruch reformatorski na polu polskiego szkolnictwa średniego. 2. Stan szkół średnich pod zaborem austriackim. 3. O nauce historii w szkołach średnich ze szczególnem

uwzględnieniem historii polskiej. 4. Czego żąda szkoła średnia od szkoły ludowej. 5. O zreformowanej szkole średniej.

6. Sekcyja Towarzystw oświatowych: Wspólna praca wszystkich Towarzystw oświatowych w kierunku pogłębienia oświaty ludowej.

Drugi dzień obrad: III. Przed południem: Posiedzenie sekcji.

IV. Po południu: II. Posiedzenie plenarne, na którem zostaną przedstawione do uchwały wnioski sekcji, poczem nastąpi zakończenie Kongresu.

W referaty te mogą wejść równocześnie i subreferaty, zgłoszone przez poszczególne Towarzystwa.

Seminaryum nauczycielskie w Ursynowie. Dzięki ofiarności ordynata ś. p. Adama Krasińskiego i zabiegom Polskiej Macierzy Szkolnej powstało w Królestwie Pierwsze Seminaryum polskie dla nauczycieli ludowych w Ursynowie, położonym o 10 wiorst od Warszawy.

Ś. p. Ordynat ofiarował na razie obszerny pałac w Ursynowie, pewną przestrzeń gruntu i zabudowania folwarczne, które zostały przeobrażone na internat: obecnie, jak wiemy, testamentem przekazał na rzecz Seminaryum cały folwark ursynowski, oddając go pod zarząd specjalnego komitetu.

Lekcyje w nowozałożonym ursynowskim zakładzie naukowym rozpoczęto w listopadzie 1907 r. Na kursie wstępnym było 39 uczniów, na I-szym 21, na II-gim 12. Projektowane jest utworzenie kursu III, a następnie IV.

Od początku utworzono internat, powstała biblioteka.

Postarano się o stypendya i utworzono dzięki ofiarności 29^{2/3} stypendyów po 150 rb. w sumie 4.450 rb., z których korzystało 33 uczniów.

Budżet seminaryum w r. 1908/9 przewiduje w wydatkach sumy 37.226 rb.

Profesorów jest 15, dyrektorem jest p. Władysław Piechowski.

Lekcyje trwają po 40 minut. Cztery odbywa się rano od 8—12 z przerwami co najmniej kwadransowymi, a trzy po południu od 3—6 również z takimiż przerwami. Uczniowie wstają latem o godz. 5 i pół, w zimie o 6, kładą się spać o 9 i pół.

Praca około zorganizowania instytucyi nie jest bynajmniej ukończona. Do postawienia jej na właściwym poziomie zachodzi konieczna potrzeba założenia już w 1908/9 szkolnym roku wzorowej szkoły ludowej, jako praktycznej szkoły ćwiczeń dla wychowawców seminaryum.

Na szczególne również podkreślenie w sprawozdaniu zasługuje fakt ujawnienia nazwisk osób, pobierających stypendya i funduszków z jakich opłaty te nskuteczniono (33 osoby 4.450 rubli). Seminaryum ursynowskie w ten sposób zerwało z praktykowaną dotychczas prawie powszechnie metodą dziwnej wstydlivosti, która niezmiernie ujemne skutki pociągała za sobą.

Nowoczesny analfabetyzm. W Cieszynie zdarzyły się w styczniu dwa charakterystyczne wypadki, które wskazują na tamtejsze stosunki narodowościowe, a nadto są wynikiem jaskrawym upośledzenia ludności polskiej na polu szkolnictwa.

W sądzie obwodowym stawał jako świadek jeden mieszczanin z Cieszyna, w rozprawie o znane zajęcia cieszyńskie. Kiedy sędzia zapytał go: do jakiej narodowości należy, odparł z dumą: „Ich bin ein Deutscher“. Ale jakież było zdziwienie obecnych i sędziego, gdy tenże „Deutscher“ zaczął mówić po polsku, tak, jak mówi setki jego sąsiadów cieszyńskich. Na uwagę sędziego, że może mówić po niemiecku, tenże odparł w swej grubej naiwności: „po niemiecku to mi ciężko idzie, ja wolę po naszymu“, i ciął dalej po polsku.

Niezadługo w tym samym sądzie, a może przed tym samym sądem stawał „Czech“ z Dzieńmorowice, oskarżony o to, że Polakom w kościele wytrącał polskie książki z ręki. Historia powtórzyła się ta sama, z tą różnicą, że tu oskarżony, mimo iż przyznał się do narodowości czeskiej, rąbał dalej po „naszemu“ t. j. po polsku. Na uwagę sędziego, że mówi po polsku, obrońca oskarżonego oświadczył spokojnie, że w okolicach Dzieńmorowice wszyscy Czesi tak mówią.

Tak jest, my nie zaprzeczamy ani jednego faktu, ani drugiego; tak mówią „Niemcy“ w Cieszynie i po innych miastach Śląska Cieszyńskiego, tak mówią wszyscy „Czesi“ w okolicach Zagłębia, bo ani jedni ani drudzy nie są Czechami ani Niemcami, lecz nieświadomymi Polakami. Wszak Cieszyn, mimo iż na ulicy słyszy się mowę polską często i gęsto, ma według spisu ludności 12 tysięcy Niemców, 6 tysięcy Polaków i 1000 Czechów. Dzieńmorowice, wieś rodzinna owego Czecha, liczyła w 1900 r. 2400 Polaków, a 350 tylko Czechów, dziś po latach dziewięciu we wsi tej niema szkoły polskiej, tylko czeska, Wydział gminy czeski, nabożeństwa czeskie i t. d. Polską szkołę utrzymuje Macierz szkolna, a przy przyszłorocznym spisie ludności, liczba ludności polskiej będzie w stosunku odwrotnym do czeskiej.

Ale te dwa przykłady dowodzą jeszcze czego innego. W obu tych miejscowościach są i były oddawna szkoły, niemieckie w Cieszynie, czeskie w Dzieńmorowicach, tymczasem okazuje się, że ze szkół tych wychowankowie nie wynieśli nic, oprócz nienawiści do społeczeństwa polskiego. Ani to dziecko w szkole czeskiej nie nauczyło się po czesku, ani w szkole niemieckiej po niemiecku, jednak wyrósłszy, zostało Czechem lub Niemcem.

Nie sądzimy, aby to miał być jakiś oderwany wypadek, takich jest więcej zapewne, a śmiało przypuszczać możemy, że są ich tysiące.

S. W.

Wydawnictwa jubileuszowe T. S. L. ku uczczeniu Juliusza Słowackiego. Na rok jubileuszowy J. Słowackiego wydał Zarząd Główny T. S. L. reprodukcję „Ellenai“ Słowackiego z obrazu Jacka Małczewskiego — w wydaniu pocztówkowym. Wykonana w druku trójbarwnym wypadła bardzo dobrze i wiernie oddaje piękno oryginału, który Zarząd Główny zakupił do rozlosowania w Loteryi fantowej T. S. L. — Także w najbliższym czasie wydana zostanie marka jubileuszowa T. S. L. z wizerunkiem Juliusza Słowackiego — do naklejania na listach, kopertach i t. p. Pocztówkę i marki w większych ilościach zamawiać można w Zarządzie Głównym T. S. L. Kraków, Floryańska 15.



DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu Głównego.

Zarząd Główny T. S. L.
l. 339.

Okólnik 5.
Kraków, dn. 29. stycznia 1909.

Do Zarządów Kół T. S. L.

I. Znacznym nakładem funduszków wydał Zarząd Główny książkę p. p. „O Janku Płanetniku“, która spotkała się z nader dodatnią oceną prasy. Przesyłamy 1 egzemplarz tej książki Zarządowi Koła, by członkowie jego mogli poznać się z tem wydawnictwem, a Zarząd Koła zajął się jak najszerszem rozpowszechnieniem tego dzieła. Cena książki 4 kor. (z 33 $\frac{1}{4}$ % opustem dla Koła). Zwracamy uwagę, że książkę tę możnaby rozszerzać z okazji, went. loteryi fantowych, obchodów i wieczorków. Jeśliby Zarząd Koła nie miał zamiaru nabyć pewnej ilości „Janka Płanetnika“, prosimy o zwrot egzemplarza okazowego.

II. Powołując się na poprzedni okólnik, zalecający Kołom nabywanie obrazów, wydawanych przez Zarząd Gł., obecnie najusilniej ponawiamy prośbę, by Koła zajęły się rozsprzedażą przedewszystkiem 4 portretów, których okazowe egzemplarze załączamy. Zwracamy uwagę, że mają one aprobatę Ministerstwa Oświaty, która zaleca je do zawieszania w salach szkolnych. Gminy krakowska i lwowska zrobiły początek w tym względzie, zakupując dla szkół swoich po paręset egzemplarzy. Zarząd Koła mógłby poczynić starania, by, tak w miejscu jak i w okręgu, Rady szkolne, Rady powiatowe i gminne przy układaniu budżetów wyznaczały pewne sumy na kupno portretów wydania T. S. L. dla szkół polskich, by nabywały je za pośrednictwem Koła, gdyż od ceny 1 kor. 20 hal. za egzemplarz Kołu przypadnie zysk w wysokości 25% rabatu. Wśród portretów znajdują Koła najnowsze wydawnictwo: portret Juliusza Słowackiego. Rok jubileuszowy nastęrcza wiele sposobności do rozpowszechniania jego podobizny.

III. Zarząd Główny wydał nakład ozdobnych plakatów T. S. L., którego egzemplarz załączamy. Cena za 100 sztuk 10 kor. Pierwszy nakład w znacznej ilości szybko rozebrały Koła dla swego użytku, dlatego gorąco zachęcamy nowsze zwłaszcza Koła, by się w pewną ilość ozdobnych afiszy, wcześniej zaopatrzyły, ażeby z nich skorzystać w czasie festynów, zabaw, went, wycieczek i t. p.

IV. Równocześnie przesyłamy Zarządowi Koła 500 marek T. S. L. gratis w tym celu, by przez intensywną sprzedaż tych znaczków przyczynić się do wprowadzenia tej formy ofiarności na T. S. L. w najszerszych warstwach ludności. Zarząd Główny ma nadzieję, że Koła poprą jego starania, by z wydawnictw wogóle uczynić jak najwydatniejsze źródła dochodów dla Kół, na ich bezpośrednie potrzeby i na ogólne cele T. S. L.

Sekretarz:

Antoni Janiszewski.

Wiceprezes:

Stefan Natanson.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 1211.

Okólnik 6.
Kraków, dn. 11. lutego 1909 r.

Do Zarządów Kół T. S. L.

W myśl końcowego ustępu § 20 statutu T. S. L. Zarządy Kół obowiązane są najpóźniej do dnia 1 marca każdego roku przestać Zarządowi Głównemu pisemne sprawozdanie ze swej działalności na polu oświaty i z zawiadywania funduszami Koła w roku ubiegłym.

Przypominając to postanowienie statutu Zarządowi Koła, prosimy o przygotowanie tych sprawozdań na przestanych Koła formularzach i nadesłanie ich Zarządowi Głównemu w terminie przez statut określonym.

Sekretarz:
Antoni Januszcwski

Prezes:
Dr. Ernest Bandrowski.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 1500.

Okólnik 7.
Kraków, dn. 22. lutego 1909.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Walny Zjazd T. S. L. odbyty w d. 5, 7 i 8 września 1908 r. uchwalił następujące wnioski:

1) Walny Zjazd uchwala na wniosek Rady Nadzorczej, że wyłączne prawo wydawania marek T. S. L. przysługuje Zarządowi Głównemu.

2) Walny Zjazd wzywa Koła do najenergiczniejszego jednania członków do T. S. L.

3) Walny Zjazd T. S. L. uważa za wskazane, aby na przyszłość Koła T. S. L. wysyłały na Zjazdy T. S. L. choćby jednego delegata-włościanina.

Podając do wiadomości Kół i ich Zarządów powyższe uchwały, Zarząd Główny wzywa Koła:

ad 1) by uchwały te ściśle przestrzegaly;

ad 2) by akcyę jednania członków jak najrychlej podjęły. Na żądanie Zarząd Główny dostarczy Koła odpowiednich arkuszy do jednania członków, w które powinny być zaopatrzone osoby do jednania członków przez Zarząd Koła wyznaczone;

ad 3) by przy najbliższych wyborach delegatów uwzględniły możliwie uchwałę Walnego Zjazdu.

Sekretarz:
Antoni Januszcwski.

Prezes:
Dr. Ernest Bandrowski.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 1542.

Okólnik 8.
Kraków, dn. 25 lutego 1909 r.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Walny Zjazd T. S. L. odbyty w Jarosławiu w dniach 5, 7 i 8 września 1908 r. uchwalił:

„Poleca się Zarządowi Głównemu, aby zażądał od Kół zestawienia w sprawozdaniach doroczných członków swoich według zawodów i aby wprowadzał odpowiednie zestawienia w swoim dorocznym sprawozdaniu”.

W wykonaniu tej uchwały Zarząd Główny wzywa uprzejmie Zarząd Koła, by przy układaniu sprawozdania rocznego z działalności Koła, uwzględnił powyższe żądanie Walnego Zjazdu i, obok ogólnej ilości członków, podawał wyszczególnienie tej cyfry według zawodów, wymienionych w załączonym formularzu. Aby Zarząd Główny już w sprawozdaniu za rok 1908 mógł uwzględnić uchwałę Walnego Zjazdu, zechce Zarząd Koła formularz ten wypełnić i jak najrychlej przestać Zarządowi Głównemu.

Sekretarz:
Antoni Januszcwski.

Prezes:
Dr. Ernest Bandrowski.

Z działalności Kół.

(Wyciągi ze sprawozdań bądź nadesłanych do Zarządu Głównego, bądź też ogłoszonych drukiem w gazetach).

Koło w Buczaczu utrzymuje bursę polską ludową im. Bartosza Głowackiego w Buczaczu, która ukończyła z dniem 31 sierpnia 1908. szwarty rok istnienia. Z początkiem roku szkolnego 1907/8, miała bursa 31 wychowanków, z końcem roku pozostało 26. Koszt utrzymania jednego wychowanka wynosił przeciętnie 18'42 K miesięcznie. Ponieważ bursa nie ma żadnych funduszków stypendyjnych, przeto musiała utrzymać się z wkładek wychowanków bez liczenia na jakiegokolwiek zyski z tego źródła pochodzące.

Sprawę budowy lub kupna domu uważa Zarząd za najżywniejszą dla zabezpieczenia bytu bursy na przyszłość. Bursa mieściła się w domu wynajętym p. Stanisława Orskiego na Nagórzance. Wychowankowie otrzymywali mieszkanie w warunkach tutejszych najodpowiedniejsze, czyste i dobrze ogrzewane, zdrowy wikt w należywym wymiarze. Nadzór nad stosunkami sanitarnymi bursy pełnił bezinteresownie Dr Mieczysław Hirschler, c. k. lekarz powiatowy i niósł pomoc lekarską wychowankom w każdym najdrobniejszym wypadku, to też stan zdrowotny wychowanków daje wyniki zadowalające. Nadzór nad gospodarstwem domowym pełniły pp. Stefania Ajdukiewiczowa i Paulina Hirschlerowa, wywiązując się ze swego zadania bardzo dobrze. Nadzór pedagogiczny według regulaminu domowego pełnili nauczyciele szkoły wydziałowej męskiej i p. Władysław Budzianowski, nauczyciel gimnazjalny. Odpowiednią się wychowawczą znalazł Zarząd w osobie p. Macieja Kuchciaka, nauczyciela, który urząd prefekta bursy przyjął i w bursie zamieszkał. W ten sposób bursa zdobyła warunek najważniejszy dla swych celów.

Czas wolny od nauki, określony regulaminem domowym, spędzała młodzież bursy pod przewodnictwem prefekta lub hospitanta na śpiewaniu pieśni patriotycznych, czytaniu i rozmowach o ważnych chwilach z dziejów ojczyzny i praktycznych celach życia, wycieczkach, grach i zabawach na wolnem powietrzu. Nauka form towarzyskich i dobrych obyczajów była we wszystkich okolicznościach życia stosowana.

Koniec roku szkolnego okazał wyniki klasyfikacyi szkolnej dobre dla wszystkich wychowanków. Z 14 uczniów szkoły wydziałowej otrzymało postęp bardzo dobry 4 uczniów, postęp dobry 6 uczniów, postęp dostateczny 4 uczniów. Z 12 uczniów gimnazjalnych otrzymali wszyscy stopień pierwszy.

Koło w Kętach. Dla stwierdzenia, że mimo trudnych kresowych warunków staramy się ile możności działać w duchu narodowej oświaty, donosimy, że w krótkim przeciągu naszej egzystencyi urządaliśmy w Kętach nabożeństwo za poległych w styczniowem powstaniu, patriotyczny wieczorek w rocznicę tegoż powstania, wreszcie loteryę fantową, która dała nam weale pokaźny dochód, około 400 koron, nadto, że obecnie zajęci jesteśmy urządzeniem szkoły dla analfabetów w Kętach, sprawieniem portretów Kościuszki i Mickiewicza dla wszystkich 18 szkół

tutejszego powiatu wreszcie zorganizowaniem zbiorowej wycieczki dzieci kekckich do Krakowa.

Koło w Suchej Górnej odbyło swoje Walne zebranie dnia 17 stycznia b. r. Liczba członków wzrosła do 103. Zarząd odbył 10 zebrań i przysporzył kasie 336 K 26 h. wydał 311 K 97 h. Zarząd nosi się z zamiarem sprawić dzieciom szkolnym wycieczkę w lecie. Ruch w bibliotece był dzięki energicznej pracy p. bibliotekarza p. Strzelbickiego dosyć żywy, a byłby jeszcze bardziej ożywiony, gdyby nam nie brakowało książek. Książki te, które posiadamy, są już przeczytane, a członkowie żądają książek nowych.

Koło im. B. Goldmana we Lwowie. Rozpatrując pięcioletnie dzieje Czytelni T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie, musimy w nich wyróżnić dwie epoki wybitnie od siebie różne.

Pierwsza, czasowo krótsza, to epoka intensywne go rozwoju na zewnątrz, epoka charakterystyczna, ogromnie silna ekspansją w kierunku rozszerzenia pola pracy, w kierunku użycia do tej pracy wszelkich środków, jakiegokolwiek ukazały się w niej skuteczne. Jeżeli sobie dziś uprzytomimy, w jak krótkich odstępach czasu Czytelnia powołała do życia komisję książkową, wzorową szkołę dla analfabetów, przedstawienia popularne i odczyty, a wreszcie i Koło T. S. L. im. B. Goldmana — to dziś wprost dziwnem wydawałoby się mogło, że w instytucyi, która powstała dobrmi chęciami i pracą kilku załadwie ludzi, zaraz w pierwszym roku istnienia znalazło się tyle sił, tyle mocy, by te wszystkie placówki nie tylko stworzyć, ale i skutecznie prowadzić. Dziwiłoby się temu wypadało, gdyby tego nie tłumaczyła żywotność idei, której Czytelnia służy i którą zarazem wówczas reprezentowała, jako jedyna na zewnątrz widoczna jej ostoja.

Z chwilą tą, z chwilą tak wybitnego rozszerzenia zakresu działania, specjalizacji środków i pól pracy, ramy materialne Czytelni okazały się zbyt szc upłemi. I wtedy, jako konieczny wynik dotychczasowego rozwoju, okazała się potrzeba stworzenia jakiejś organizacji hierarchicznie wyższej, któraby nietylko objęła te wszystkie instytucje, ale obok tego mogła zapomocą nich przeszczepić tę pracę na prowincję, na grunt równie podatny, a przytem bardziej potrzebujący i łaknący tej uprawy i posiewu zdrowego. To też w wiosnę roku 1905 powstaje jako dziecko Czytelni — Koło-macierz.

Z jego stworzeniem rozpoczyna się dla Czytelni drugi okres rozwoju, okres pogłębienia pracy na własnym terenie, okres umacniania podwalin. W węższem, ale stale pogłębianem korycie, płynie odtąd strumień kryniczny, ożywczy oświatowej, narodowej pracy.

Rosnąca coraz bardziej frekwencya czytelników, wzmagająca się z roku na rok intensywność działalności komisji dla przedstawień popularnych, skłaniały zarząd do stałego zwiększania lokalu, który obecnie mimo, że obok właściwej czytelni pism obejmuje obszerną salę, nie może podoląć frekwencyi.

Uwolniona z chwilą powstania Koła od szeregu zewnętrznych obowiązków, związanych ściśle z jej charakterem, jedynej reprezentantki ruchu — tem intensywniejszą rozwija działalność na pozostawionym

sobie terenie: biblioteki, czytelnia pism, przedstawień popularnych i odczytów, ruchu samokształceniowego członków, starając się przytem usilnie o to, by się stać ogniskiem, skupiającem w sobie przedewszystkiem miódzież różnych zajęć, sfer i poglądów politycznych, by obok tego i nadal pozostać szkołą, z której dziełni wychodzą pracownicy do szerszej pracy publicznej dla dobra kraju i narodu.

Koło w Łańcucie pod przewodnictwem księdza Mazanka rozwija bardzo energiczną działalność. Z powziętych przez Zarząd Koła uchwał podnieść należy następujące:

1. założenie czytelni w Krzemienicy, Wysokiej i w Chałupkach;
2. uporządkowanie czytelni w Handzlówce;
3. skłonienie mieszkańców gmin: Podzwierzyniec, Wola mała i większa i Kąty, aby korzystali z Czytelni kolejowej w Łańcucie;
4. urządzenie wiecu oświatowego w lutym r. b.;
5. wszczęcie akcyi za budową Domu ludowego w Łańcucie;
6. urządzenie w „Gwieździe“ odczytu o rocznicy styczeńowej;
7. założenie biblioteki ruchomej.

Na odbytem w dniu 17 stycznia b. r. Walnem zgromadzeniu wybrano nowy Wydział, w skład którego weszli:

1. ks. Walenty Mazanek, inspektor okręgowy szkolny, jako prezes;
2. Franciszek Piróg, kierownik szkoły, jako wiceprezes;
3. Wincenty Horodyski, urzędnik starostwa, jako sekretarz;
4. Mieczysław Krokowski, urzędnik bankowy, jako skarbnik;
5. Władysław Balicki, prawnik, jako zastępca sekretarza;
6. Franciszek Cybart, nauczyciel, jako zastępca skarbnika — oraz jako członkowie Wydziału;
7. Dr Ignacy Mazanek, lekarz;
8. Kazimierz Stępień, sł. praw;
9. Władysław Gliński, nauczyciel;
10. Zygmunt Sulimierski, naczelnik stacyi;
11. Czesław Meduski, urzędnik bankowy i
12. Józef Ptaszyński, magister farmacyi.

Koło w Sieniawie. W roku sprawozdawczym odbył Wydział 21 posiedzeń, na których z możliwą dokładnością, a nawet drobiazgowością zajmował się wszystkiem, coby mogło być Towarzystwa utrwalić i cel jego, a którym jest oświata i budzenie ducha narodowego, szerzyć i pogłębić, obok zaś tego rzeczami, nadającemi się do polepszenia bytu materialnego, bo tego stosunki miejscowe wymagały. A Zarząd obrał:

a) nad zdobywaniem członków; zastał członków płacących 23, a obecnie zostawia 120;

b) nad wewnętrznem urządzeniem. Lokal na kancelaryę i czytelnię zarazem od 13/2 908 do 1/7 908 ofiarował bezpłatnie p. Zygmunt Andrzej Drath, oddzielając na ten cel jeden pokój ze swego pomieszkania. Zaś od 1 września do obecnej chwili otrzymało Towarzystwo za staraniem Zarządu, a w szczególności p. Jana Podezaskiego na ten cel lokal od Zarządu Ordynacyi J. O. księcia Adama Czartoryskiego. Do urządzenia kancelaryi i czytelni zakupił Zarząd potrzebne sprzęty i wynajął obsługę;

c) nad otwieraniem, opieką i rozwojem Czytelni. Wedle protokołu z Walnego zgromadzenia Koła T. S. L. z dnia 6/2 1905 znajdowały się w obrębie Koła 4 czytelnie: w Sieniawie, założona jeszcze 1893 r.

oraz w Dybkowie, Wylewie i Piganach założone w r. 1904. Z powodu zastoju trzyletniego w Zarządzie Koła — Czytelnie te albo upadły albo zupełnie były nieczynne.

Pierwszą tedy troską obecnego Zarządu było powołanie do życia tych czytelni przez zasilenie ich książkami i wysłanie do nich delegatów do przeprowadzenia organizacji.

Jeszcze przed rokiem sprawozdawczym założył p. Jan Podczaski w imieniu i kosztem Ordynacyi ks. Adama Czartoryskiego czytelnię w Adamówce, Rudce, Pawłowej, Krasnem, Dobrej, Cieplicach dolnych i Kolonii oraz Majdanie. Za staraniem Zarządu czytelnie te przeniosła Ordynacya na rzecz Koła. Sam zaś Wydział założył czytelnię w Nielepkowicach. Wszystkich czytelni należących do Koła obecnie jest 12:

d) obradował Zarząd nad urządzeniem w tych czytelniach odczytów i pogadarek i nad uzyskaniem do tego prelegentów. Rezultatem tych obrad i starań było 54 odczytów i pogadarek.

e) Obchody rocznic i pamiątek narodowych. Koło T. S. L. urządziło wspólnie z Tow. Sokoła obchód Trzeciego Maja. Dnia 10 5 1908 urządziło Koło T. S. L. wieczór muzykalno-wokalny z przemową pani Jadwigi Strokowej, O konstytucyi 3 Maja. — Dnia 25 7 1908 rocznicę bitwy pod Grunwaldem z przemową pod kościołem p. Dra Wład. Horodyskiego — dnia 31 7 1908 rocznicę śmierci Kapuścińskiego i Wiśniowskiego z programem: rano nabożeństwo żałobne, wieczorem odczyt p. Dra Horodyskiego. Prócz tego, staraniem Koła a kosztem Ordynacyi Ks. Czartoryskich wyjechało 2 włościan do Żółtkwi na uroczystość przeniesienia zwłok hetmana Żółkiewskiego.

g) Staraniem Zarządu Koła odbywają się wykłady Historii Polski w Czytelni w każdą środę, a wykłady literatury co piątek. Wykładał historycę p. Wł. Troczyński, a literaturę ks. Lutecki, po którego wyjeździe objął wykłady na r. 1909 p. F. Gardziel. Także staraniem Koła urządzono kurs guzikaństwa, z którego jednak nie wiele osób korzystało. Również stworzono kurs koszykarstwa dla mężczyzny.

Za staraniem Wydziału Koła założona została obecnie szkoła przemysłowa dla czeladzi murarskiej, bardzo tu potrzebna, gdyż Sieniawa tworzy najznacniejszą kolonię murarską w kraju, a młodsza czeladź powróciwszy z roboty, całą zimę nie niema do roboty.

W dniu 14 marca 1908 uchwalił Zarząd w wniosek p. Jana Podczaskiego zbierać składki na budowę Domu ludowego (narodowego) w Sieniawie. Wnioskodawca podjął się sam zbierać składki, a owocem jego zabiegów jest dziś zebrana kwota 2096 K 71 h.

Koło miało dochodów 1401 K 30 h, a rozchodów 987 K 12 h.

Odbyte w dniu 17 stycznia b. r. Walne Zgromadzenie Koła wybrało: 1) Na przewodniczącą: p. Kazimierę Podczaską. 2) Na zastępcę przewodniczącego: p. St. Myszkowskiego. 3) Na sekretarza: p. Morawskiego. 4) Na zastępcę sekretarza: p. Wł. Traczyńskiego. 5) Na kasyera: Dra Aleksandra Dulębę. 6) Na zastępcę kasyera: p. M. Żeńczaka.

Na członków Zarządu:

7) ks. Tomasza Włazowskiego, kanonika rz. k. proboszcza. 8) p. Fr. Michalskiego, obyw. i przedsiębiorcę. 9) p. Br. Łańcuckiego, obyw.

i przed. 10) p. M. Michalskiego obyw. i kupca. 11) p. St. Wilczka, notaryusza. 12) p. Jana Podezaskiego, pełnomocnika dóbr Sieniawa.

Koło w Tarnopolu. Bezpłatne wykłady popularne w tutejszem Kole Towarzystwa Szkoły ludowej odgrywają dziś poważną rolę w życiu umysłowem mieszkańców Tarnopola i zyskały już sobie prawo obywatelstwa. Piękna myśl powołania do życia tej wdzięcznej, oświatowej placówki, rzuciona przed kilku laty przez przewodniczącego Koła p. St. Srokowskiego, z terenu — jak się zdawało — rojeń nieziszczalnych, dąży stale ku coraz większemu rozwojowi. Wykłady wzorowe i interesujące obejmują wszelkie dziedziny wiedzy ludzkiej, wygłaszane codziennie w półrocznym sezonie zimowym, cieszą się znaczną frekwencją publiczności. Cel zatem i pod jednym i pod drugim względem jest osiągnięty, w czem znaczna zasługa Koła jak i grona prelegentów, którzy w pracy tej udział wzięli.

W roku 1908 w sali tego naszego Uniwersytetu popularnego wygłoszono 153 wykładów, których wysłuchało 13.772 osób. Cyfra ta stale wzrasta, bo podczas gdy w 1906 r. było 1501 słuchaczy, w r. 1907 wzrasta ich liczba do 12.809, a w r. 1900 dochodzi do 13.672 osób. Zestawienie to wymownie świadczy o potrzebie tej oświatowej placówki, w której dzieliło się z audytorjum najnowszymi zdobyczami wiedzy 28 prelegentów.

Przystąpiono też w ubiegłym roku do ujęcia wykładów w serye, których wygłoszono 18, a mianowicie: Reformacya 13 wykładów (W. Słowik), Literatura tatrzańska 18 w., O stylu zakopiańskim 5 w. (A. Stopka), Grek w domu 8 w., Stanowisko kobiety w Rzymie 3 w. (Wł. Szychulski), Wstęp do nowożytnej fil. społ. 15 w., Powstania polskie 3 w., Stanisław Szepepanowski, jego myśli 3 w., O momentach 3 w., Żeromski: Duma o Hetmanie 4 w. (Stan. Srokowski), Rośliny trujące, jadalne, lecznicze i używalne 5 w. (J. Żabski), O bajronizmie 5 w., Dziady Mickiewicza 3 w. (J. Zamorski), Pogląd na rozwój ekonomii społ. w Polsce 3 w. (G. Ciecimirski), Z historii muzyki 4 w. (O. Rybakówna), Kultura starożytnego Wschodu 10 w. (A. Gawalewicz), Woda jako czynnik geologiczny 5 w. (M. Wojkowski).

Institucyja tedy „Bezpłatnych wykładów popularnych“, pozostająca pod kierunkiem p. A. Stopki, szczytnie spełnia swe zadania i stale dokłada cegiełek pod gmach wiedzy wytrwałych i chętnie się garnących pod jej skrzydła słuchaczy i słuchaczek.

Miesięczna kronika ruchu T. S. L. za luty.

Ruch Kół T. S. L.:

Zarząd Główny T. S. L. udzielił dnia 28 lutego b. r. zezwolenia na założenie 2-go Koła T. S. L. w Brzeżanach, 3-go Koła T. S. L. w Przemysłu i 10-go Koła T. S. L. im. Emilii Plater we Lwowie.

Zarząd Główny T. S. L. uchwalił rozwiązać Koła T. S. L. w Chmielowie i Olbrachcicach.

Posiedzenia Zarządu Głównego T. S. L. i Związków Okręgowych:

Dnia 1 lutego odbyło się posiedzenie Związku Okręgowego w Nowym Sączu.

Dnia 27 i 28 lutego odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie.

Walne Zgromadzenia Kół T. S. L.

W ciągu miesiąca lutego odbyły Walne Zgromadzenia następujące Kół T. S. L.: 1-go Buczacz, 2-go Sokolniki, Olesko, Lipnik i Czytelnia im. B. Goldmana we Lwowie, 5-go Milówka, 7-go Dobromil, Kozowa, Hałcnów, 8-go Czernichów, 10-go Cieżkowice, 14-go Brzeżany, Nowy Sącz, Jordanów, Piwniczna, Sołotwina, 15-go Koło Kościuszki we Lwowie, 18-go Rzeszów, 20-go Koło IV im. J. Słowackiego w Krakowie, 21-go Kołomyja, Podwoleczyska, Koło męskie w Stanisławowie, Żurawno, 25-go Koło Pań w Stanisławowie, 27-go Nadwórna, Kopyczyńce, Koło T. T. Jeża we Lwowie, Maków, Koło Pań w Przemyślu, 28-go Stryj, Komarno.

Szkoły T. S. L.

Zarząd Główny T. S. L. uchwalił dnia 27-go lutego budowę gmachu Seminarium nauczycielskiego T. S. L. w Białej według planów prof. S. Odrzywołskiego i polecił Wydziałowi Ścisłemu bezzwłocznie poczynienie kroków, aby budowa w najbliższym czasie mogła być rozpoczęta.

Koło T. S. L. w Jordanowie założyło 2 nowe szkoły ludowe w Miększu Starym i Czerniawce.

Koło Pań T. S. L. im. J. Żulińskiego we Lwowie urządziło uroczyste rozdanie nagród sługom w utrzymywanej przez siebie szkole sług.

Szkołę T. S. L. w Hnileczu, pozostającą pod opieką Koła T. S. L. w Podhajcach, uchwalił Zarząd Główny przekazać pod opiekę Kołu T. S. L. w Tarnopolu.

Kursa dla analfabetów:

Koło T. S. L. w Dukli otworzyło po raz pierwszy kurs dla analfabetów. Na naukę zapisało się 46 osób obojga płci.

Czytelnie i wypożyczalnie T. S. L.:

Koło T. S. L. w Przemyślu otworzyły wspólnem staraniem bezpłatną wypożyczalnię książek w mieście.

Koło T. S. L. w Rzeszowie, urządziło dnia 14 lutego uroczyste otwarcie publicznej czytelni i wypożyczalni w Rzeszowie.

Koło T. S. L. im. J. Słowackiego w Krakowie otworzyło 2 nowe czytelnie: im. Kmity w Zabierzowie (powiat krakowski) i w Libiążu (powiat chrzanowski).

Czytelnia im. Goldmana we Lwowie otworzyła uroczystie dnia 3 lutego nowy lokal przy ulicy Sobieskiego L. 46.

Koło T. S. L. w Nowym Sączu uchwaliło założyć nowe czytelnie w gminach: Janczowa, Świniarsko, Wola Marcinkowska i Świerkla.

Dzięki staraniom ks. Dra Kotodzieja powstała nowa czytelnia T. S. L. na Zesepnicy pod Suchą.

Koło T. S. L. w Brzeżanach otworzyło uroczystie nową czytelnię „na miasteczku“. Odegrano przytem sztukę Sewera „Na ziemi ojczystej“, poczem odbyła się zabawa z tańcami.

Koło im. Kościuszki w Krakowie otworzyło bezpłatną wypożyczalnię książek w Krzeszowicach.

Koło T. S. L. w Kałuszu, założyło nową czytelnię i wypożyczalnię w Tomaszowcach na Marcei i oddało ją pod opiekę Kołu T. S. L. w Wojniłowiu.

Odczyty publiczne.

- Na cele akademickiego Koła T. S. L. w Krakowie, wygłosił prof. Walery Gostomski, odczyt publiczny p. t.: „Kościół a prądy wieku“.
- Koło T. S. L. w Samborze urządza w każdą środę wykłady publiczne dla inteligencji.
- Koło T. S. L. w Nowym Targu, urządziło 2 publiczne odczyty w sali Rady miejskiej.
- Koło T. S. L. w Tarnopolu urządzało w ciągu całego miesiąca bezpłatne wykłady popularne.

Kurs dla kierowników czytelni:

- Koło akademickie T. S. L. w Krakowie otworzyło uroczyste d. 7 lutego w „Sokole“ krakowskim pierwszy kurs dziesięciodniowy dla kierowników czytelni.

Obchody narodowe:

- Koło Kościuszki we Lwowie urządziło obchód styczniowy w Żakli. Na zakończenie obchodu działwa szkolna odegrała „Jasełka“.
- Czytelnia T. S. L. w Jezupolu urządziła obchód styczniowy.
- Koło T. S. L. w Niżankowicach urządziło obchód styczniowy.
- Koło T. S. L. w Żółkwi, urządziło w miesiącu obchód styczniowy, tudzież cały szereg obchodów i odczytów w powiecie żółkiewskim.
- Koło T. S. L. w Krościenku urządziło obchód styczniowy w połączeniu z teatrem. Odegrano III. akt „Kościuszki pod Racławicami“.
- Czytelnia robotnicza T. S. L. w Stanisławowie, urządziła obchód styczniowy, odegrano sztukę „Za standardem“.
- Koło w Krościenku urządziło obchód styczniowy.
- Czytelnia robotnicza T. S. L. w Stanisławowie urządziła obchód styczniowy.

Przedstawienia teatralne, koncerty i t. p.:

- Czytelnia T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie, urządziła przedstawienie amatorskie.
- Koło T. S. L. męzkie w Stanisławowie, urządziło w Jeziorku przedstawienie amatorskie. Odegrano sztukę „Za sztandarem“.
- Staraniem Koła T. S. L. w Wojniłowie odbyło się przedstawienie teatralne w Wojniłowie. Odegrano komedię „Grube ryby“, Bałuckiego.

Zabawy taneczne, rauty i inne zebrania towarzyskie:

- Koło T. S. L. w Jarosławiu urządziło zabawę taneczną na rzecz swoich szkół ludowych.
- W Samborze odbył się wspólny bal Koła samborskiego i Akademickiego lwowskiego.
- Koło T. S. L. w Tłustem urządziło wieczór z tańcami na cele Koła.
- Czytelnia T. S. L. w Nowej Zadowie (Bukowina) urządziła dnia 6 lutego odczyt treści patriotyczno-ekonomicznej, a po odczycie zabawę z tańcami.
- Koło T. S. L. w Karwinie wspólnie z „Sokołem“ urządziło bal na cele Koła.
- Koło T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie, urządziło bal na cele Koła.
- Koło Akademickie T. S. L. wspólnie z Kołem IX. robotniczem we Lwowie urządziło wieczór z tańcami na cele obydwóch Kół.
- Staraniem Czytelni T. S. L. w Skwarzawie odbył się bal włościński na budowę kościółka.
- Koło im. J. Słowackiego we Lwowie urządziło wieczór karnawałowy na swoje cele.
- Koło Akademickie T. S. L. we Lwowie, urządziło zabawę taneczną w sali „Ojczyzny“.
- Koło T. S. L. w Zaleszczykach, urządzało co 2 tygodnie zabawy taneczne dla wszystkich sfer na cele Koła.

Koło T. S. L. w Tarnowie, rozpoczęło urządzanie co drugi dzień w lokalu Koła „Wieczornie literackie”, które rozpoczęło czytaniem i objaśnianiem utworów Słowackiego.

Ważniejsze zapisy, ofiary, subwencje, stypendya i t. p.

Koło T. S. L. w Nowym Sączu, ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Słowackiego, uchwaliło utworzyć jednorazowe stypendyum w kwocie 100 koron dla ucznia gimnazjum w Białej.

Wydział powiatowy w Przemyślanach ustanowił stałe stypendyum roczne po 100 koron dla ucznia seminarjum nauczycielskiego T. S. L. w Białej.

Wydział Rady powiatowej w Łańcucie uchwalił także stypendyum na przeciąg r. 1909.

Rada miejska w Bochni utworzyła stypendyum dla ucznia seminarjum nauczycielskiego w Białej na przeciąg lat 4, w wysokości rocznej 100 koron.

Rada miejska w Nowym Targu przyznała miejscowemu Kołu T. S. L. roczną subwencję w kwocie 100 koron.

Izba handlowo-przemysłowa w Krakowie w przyjętym na r. 1909 budżecie, przyznała szkole uzupełniającej T. S. L. w Białej kwotę 200 kor.

P. Janusz Werfel, złożył na cele T. S. L. do kasy Związku Okręgowego lwowskiego 300 koron.

Na Bursę T. S. L. we Lwowie, nie uwzględnioną w szeszciorocznym ryczałcie Wydz. krajowego z większych ofiar wpłynęło: od Galicyjskiej Kasy zaliczkowej 100 kor. i za pośrednictwem Dra Wassera 400 koron.

Akcyjne Tow. Przemysłu naftowego złożyło na cele Koła T. S. L. w Borystawiu 1000 koron.

Krajowy Związek producentów ropy złożył 15.000 koron w Związku Okręgowym lwowskim T. S. L. na cele oświaty narodowej (przekazana pretensya p. Antoniego Plutyńskiego).

Rada m. Podgórze uchwaliła subwencję dla Koła Akademickiego T. S. L. w Krakowie na szkołę analfabetów 50 kor., dla Koła mekkiego T. S. L. w Podgórzu na popularne wykłady dla rękodzielników podgórskich 100 koron, dla III. Koła T. S. L. w Krakowie, jako zasitek na czytelnie dla dzieci w Podgórzu 100 koron.

Ś. p. Stanisław Służewski, zmarły we Lwowie, przeznaczył testamentem dla T. S. L. we Lwowie 600 kor., dla T. S. L. w Krakowie 600 kor., dla T. S. L. w Czerniowcach 1000 kor. i dla T. S. L. w Cieszynie 3000 koron.

Ś. p. Jan Kourad, zmarły w Krakowie, zapisał testamentem dla T. S. L. swój zbiór książek wartości około 500 koron.

Wydział Krajowy wypłacił Zarządowi Głównemu sumę 25.000 koron tytułem pierwszej połowy subwencji, uchwalonej przez Sejm na rok 1909 na utrzymanie szkół polskich w Białej i Leszczynach.

Osobiste:

P. Stanisław Bieniowski, prezes Koła T. S. L. w Zaleszczykach, wybrany został posłem do Rady Państwa z okręgu Skałat-Husiatyn.

Nekrologia:

Dnia 8 lutego zmarł ś. p. Erazm Jerzmanowski, członek honorowy T. S. L. w Prokoćimiu pod Krakowem.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego, w którego skład wchodzi pp.: Dr F. Bujak, Dr W. Kania, S. Natanson, R. Ordyński, Dr M. Stępowski i W. Wąsowicz. Redaktor naczelny: Dr. Maryan Stępowski. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.